Nr. 81. We Lwowie, Sobota dnia 8. Kwietnia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 23. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Lwów 7. kwietnia.

Niedawno zawiązane we Lwowie Koło polityczne obradowało się na dwóch ostatnich posiedzeniach nad referatem prof. dra Bilińskiego: „Jakie są znamiona polityki Stańczyków i jakie należy wobec niej zająć stanowisko?" Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą, zresztą poufnie traktowaną, gdyby nas nie zmusiły do tego: niedyskrecja korespondenta lwowskiego do *Dziennika Poznańskiego*, który podał bliższe szczegóły o tem sprawozdaniu, tudzież wystąpienie dra Bilińskiego z Koła politycznego, notyfikowane wszystkim dziennikom polskim we Lwowie, w Krakowie i Poznaniu.

Tak uroczyste i głośne wyparcie się Koła politycznego przez dra Bilińskiego, bez podania wyjaśnienia całej sprawy, mogłoby rzucić na młode towarzystwa polityczne podejrzenie, że albo popadło w ręce obozu Stańczyków, albo też zajęło pod względem polityki krajowej nader skrajne stanowisko, skoro jeden z wybitniejszych jego członków opuszcza Koło i pragnie, aby o tem w całej wiedziano Polsce.

To też szanując dyskrecję pozwolimy sobie całą sprawę cokolwiek wyjaśnić.

Koło polityczne wezwało swój wydział do przedłożenia wniosku, w jaki sposób należałoby rozpocząć walkę z obozem t. zw. Stańczyków. Wydział postanowił uczynić to w formie rezolucji, przez Koło polityczne uchwalić się mającej i wybrał referentem prof. dra Bilińskiego, który przedłożył niebawem swój elaborat w tej sprawie. Omawiano go na posiedzeniach wydziału, a następnie odczytano na poufnem zebraniu Koła politycznego, które uprosiło jednak p. prof. Bilińskiego, aby w referacie swoim poczynił niektóre zmiany. Na ostatniem, również poufnem zgromadzeniu Koła, odczytał dr. Biliński powtórnie swój referat według wskazówek Koła politycznego poprawiony, tudzież rezolucje, których treść podać nie uważamy za stosowne.

W elaboracie swoim podnosi wprawdzie prof. dr. Biliński potępienia godne stanowisko Stańczyków pod względem polityki narodowej, przyznaje im jednak w końcu wielkie zasługi, położone na polu ekonomicznem, tudzież organicznej pracy krajowej i dochodzi ostatecznie do tego wniosku, że do stronnictwa tego, mającego w swojem gronie tylu ludzi głębokiej nauki, należałoby się zbliżyć przy wytwarzaniu wielkiej i silnej partji w Sejmie. Przy tej sposobności przyznał prof. Biliński Stańczykom prawie wyłącznie zasługę w dotychczasowej ustawodawczej pracy Sejmu, inne zaś stronnictwa zbył prawie lekceważąco, jak np. klub postępowy, któremu zarzucił brak inicjatywy i klub Ateńczyków, któremu znów zarzucił delikatnie gonienie za celami osobistemi.

Po odczytaniu tego referatu powstało tak przeciw proponowanym rezolucjom, jak i przeciw ich motywom kilku członków Koła politycznego, którzy tego dnia dopiero po raz pierwszy brali udział w obradach towarzystwa. Oświadczyli się oni z przyczyn zasadniczych przeciw referatowi, który ani układem, ani tonem, ani też — powiedzmy otwarcie — dążnością nie odpowiada pierwotnym intencjom Koła politycznego. Za tem zdaniem po trzygodzinnej rozprawie, poszli wszyscy inni członkowie Koła politycznego, z wyjątkiem jednego, który *usque ad finem* bronił referatu prof. Bilińskiego. W końcu odesłano elaborat prof. Bilińskiego napowrót do wydziału z poleceniem powtórnego naradzenia się i przedłożenia wniosków.

W skutek tej uchwały wystąpił profesor Biliński z Koła politycznego. Zaznaczył on tym sposobem swoje osobiste stanowisko i wywołał sam powyższe wyjaśnienie, które mimo poufnego charakteru obrad uważaliśmy tem więcej za potrzebne, ile że Koło polityczne byłoby w przeciwnym razie narażonem na niekorzystne uwagi, a może i niesłuszne insynuacje.

To tylko pewna, że w razie przyjęcia referatu prof. Bilińskiego, przegłosowani członkowie byliby zmuszeni ogłosić, może nie we wszystkich pismach polskich, ale przynajmniej w jednem z nich, że występują z Koła politycznego.

Znaczenie torfów w rolnictwie

(Dokończenie).

Następnie powiada pan H., że gdy Ville w dalszym ciągu swych doświadczeń dodał do tej elementarnej gleby (wypłukanej i tylko wodą dystylowaną zroszonej krzemionki) węgla i zasiał w niej znów 1 gram ziarn żyta, w takim razie nie przybyło ani jednego grama plonu do „uzyskanych przedtem" 6 gramów. Że nic nie przybyło, w to aż nadto mocno wierzę, lecz nie wierzę, ba nawet stanowczo przeczę, aby Ville z wysianego 1 grama ziarna nawet 1 gram plonu na tak użyźnionej krzemionce uzyskał. Wiedząc o tem, że rośliny obdarzone zielenią, przyjmują niezbędny dla ich życia węgiel tylko przez liście i wszystkie zielone organa, w formie bezwodnika kwasu węglowego (CO_2), i że ilość tego gazu (CO_2) w atmosferze się znajdująca, zupełnie wystarcza do zaspokojenia potrzeb wszystkich roślin, zielenią opatrzonych; otóż wiedząc to, łatwo pojąć, że Ville, jeśli on rzeczywiście w czystej i wypłukanej a z czystym węglem tylko zmięszanej krzemionce zasiał 1 gram ziarna żyta, nie mógł tak samo, jak w pierwszym wypadku, ani jednego nawet gramu plonu zebrać. Idźmy dalej: „Długich — powiada pan H. — i cierpliwych trzeba było prób, kombinacyj, mięszanin w rozmaitych proporcjach wszystkich 10 minerałów i materyj azotowych, nim nasz uczony zdołał uzyskać 18 — 22 gramów plonu."

Na to odpowiem panu H., że rośliny mogą tylko w takim razie pobierać z ziemi (naturalnie korzonkami) wszelkie pokarmy mineralne i związki azotowe (azotany), jeśli te pokarmy znajdują się w ziemi w formie soli mineralnych (np. potas w formie azotanu potasu lub siarkanu potasu, fosfor w formie fosforanu, magnezji, lub fosforanu żelaza itp.), a wcale tych pokarmów przyjąć nie mogą, jeśli je, jak to z powyżej przytoczonych słów pana H. zrozumieć każdy musi, podamy roślinom w formie pierwiastków (azot, siarka, fosfor, żelazo itd.)

Następnie starał się Ville, jak pan H. twierdzi, zbadać wpływ gliny, wapna, tj. węglanu wapna i pruchnicy na rozwój roślin. Że dodatek węglanu wapna do ostatniej kombinacji „minerałów i materji azotowej" (jakiej?) nie przysporzył nic plonu nad uzyskane niby to przedtem 18—22 gramów, to łatwo zrozumieć, wiedząc, że węglan wapna ($CaCO_3$), jako sól nierozpuszczalna w wodzie nie zawierającej bezwodnika kwasu węgl., nie może jako taki służyć za pokarm roślinom; że jednakowoż, jak pan H. mówi, dodanie gliny do ostatniej kombinacji nie podwyższyło nic plonu, temu każdy znający istotę „gliny", zaprzeczyć musi. Wszakżeż pod „gliną" rozumiemy powszechnie właściwą glebę, powstałą w skutek rozkładu skał, zawierających wszystkie pożywne dla roślin pierwiastki mineralne, a więc glebę, mogącą dostarczyć roślinom wszystkich niezbędnych dla ich rozwoju pokarmów mineralnych. Wprawdzie dodatek pruchnicy do czystej gliny podnosi z powodu znanych własności fizycznych pruchnicy, wartość gliny (o czem sam autor poniżej mówi), jednakowoż nie można wcale i czystej glinie odmówić żyzności.

Pierwszy artykuł rozprawy pana H. kończy się następującym nonsensem, którego autorem ma być Ville: „Ziemica ułatwia rozpuszczalność węglanu wapna i przysparza w ten sposób pokarmu roślinie w postaci węglowego kwasu i gazu." Przedewszystkiem muszę wobec tego nonsensu wyrazić tu moje głębokie przekonanie, że, jeżeli pan H. oddał w ostatniem zdaniu wiernie myśl autora (Ville'a), w oryginale francuskim zawartą (o czem stanowczo powątpiewam), to już to jedno zdanie wystarczy, aby obecnie odmówić Ville'owi sławy znakomitego uczonego, a panu H. kompetencji do popularyzowania fizjologii roślin i chemii rolniczej. A że tak jest, to udowodnię. I tak nie pruchnica ułatwia rozpuszczalność węglanu wapna, ale właściwie węglan wapna przyspiesza znacznie rozkład pruchnicy, przy którym to procesie chemicznym tworzą się rozpuszczalne sole: dwuwęglan wapna i azotan wapna. (Wobec tego szybkiego rozkładu pruchnicy w ziemiach wapiennych, łatwo jest pojąć, dlaczego tymże ziemiom nie można dosyć nastarczyć pruchnicy.) Ten błąd można jednak autorowi darować. Inaczej jednak ma się rzecz z następnym. Oto pan H. (a względnie Ville) twierdzi, że pruchnica, w skutek procesu rozkładu wapna, dostarcza roślinom pokarmu „w postaci węglowego kwasu i gazu". Już nieco wyżej miałem sposobność wspomnieć o tem, że rośliny, zielenią opatrzone, czerpią potrzebny im bezwodnik kwasu węglowego jedynie i wyłącznie z powietrza atmosferycznego (rośliny wodne z wody), że zatem z ziemi wcale a wcale pobierać go nie potrzebują. Z tego więc wynika, że węglan wapna, a właściwie pruchnica, rozkładająca węglan wapna, nie dostarcza roślinom pokarmu „w postaci węglowego kwasu". — Dziwne też jakieś wyobrażenie musi mieć pan H. o kwasie węglowym (właściwie nazwany: bezwodnikiem kwasu węgl.), bo skoro mówi, że pruchnica w skutek rozkładu wapna przysparza roślinom pokarmu „w postaci węglowego kwasu i gazu", to sądzę, iż nietylko ja, ale i każdy rolnik, który ten ostatni ustęp uważnie przeczyta, musi nabrać przekonania, że pan H. nadaje kwasowi węglowemu albo postać ciała płynnego, albo może stałego, ale nie uważa go za ciało gazowe, jakiem jest w rzeczywistości. Jakiego to rodzaju jest ten „gaz", który rośliny przy rozkładzie wapna, pruchnicą spowodowanym, oprócz kwasu węglowego pobierać mają, o tem wie zapewne tylko pan H., gdyż nikt inny tego nawet się nie domyśli. Difficile est satyram non scribere!

Bronisław Błocki.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 4. kwietnia. Zebranie postępowców odbyło się w niedzielę dnia 2. bm. w Kolonii dla mieszkańców nadreńskiej prowincji w Westfalii. Na zebraniu tem przemawiał poseł Richter w obecności 2000 słuchaczy, jak donosi *Vossische Ztg.* Poseł Richter mówił o różnych rzeczach i sprawach w duchu postępowym. Skarżył się na powiększanie się podatków, które mają już obecnie dochodzić do 500 milionów marek, podczas gdy dawniej wedle broszury p. Richtera wynosiły tylko 200 milionów. Tak znaczne powiększenie się podatków przypisał poseł Richter — wedle sprawozdania *Kölnische Ztg.* — przedewszystkiem następstwom ostatniej wojny, dalej nieodzownym skutkom zbrojnego pokoju, wreszcie miliardom wziętym od Francji i powstałemu ztąd miliardowemu gospodarstwu. „Wojny — tak mówił p. Richter — wywierały zły wpływ na dobrobyt kraju. W razie szczęśliwej wojny, jaką była wojna francuska dla Niemiec, rośnie zbytnio zaufanie we własne siły, które prowadzi do szwindlu a ten znowu do krachu, za którym idzie niczem nieusprawiedliwione niezaufanie. Po takich epokach potrzebną jest bardzo robotnikom wolność procederowa oraz prawo wolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, aby mogli znaleźć zatrudnienie i chleb, gdzie się uda".

Kreuz Ztg. zacytowawszy powyższy ustęp mowy posła Richtera, powiada, że jest to czysty galimatias, a p. Richter obracał się w circulus vitiosus i wcale nie przysłużył się robotnikom.

Jak *Berliner Politische Nachrichten* donoszą, odbyło się w tych dniach zebranie policyjnych urzędników berlińskich, na które przybyło wielu wyższych urzędników policyjnych z innych miast Niemiec, a mianowicie z Hamburga i Altony. Celem tego naturalnie tajnego zebrania, było naradzenie się nad skutecznemi środkami przeciw socjalistom już to z powodu zamachu na życie jenerała Strelnikowa, już to z powodu nadeszłych z Petersburga wiadomości, że nihiliści gotują się do nowego zamachu.

Petersburg 3. kwietnia. Wiadomy już jest zabawny projekt *Nowego Wremieni* przymusowej naturalizacji wszystkich cudzoziemców, którzy przemieszkali w Rosji lat pięć. Brednia ta spotyka się z kolei z następującemi słowy w dzisiejszym *Journal de St. Petersbourg*: „W miarę tego jak prasa nasza doskonaląc się naśladować poczyna wielkie wzory zagraniczne, uważa ona za właściwe uprawiać również rodzaj zwany „kaczkami." I tak np. jeden z naszych kolegów przypisał rządowi zamiar przymusowej naturalizacji wszystkich cudzoziemców, zamieszkałych w Rosji od lat pięciu. Jestto brednia tego rodzaju, że zaprzeczać jej nie ma nawet potrzeby. Dała ona jednak mimo to powód do dyskusji, że dziś panuje ogromna łatwowierność dla wszystkich głupstw dotyczących Rosji (à l'egard de toute niaiserie concernant la Russie); powiemy za tem wyraźnie, że nie podobnego nie było zamierzonem. Powód tej pogłoski mógł dać fakt następujący: „Kilka tysięcy rolników przybyłych, przed kilku laty do Rosji i zajmujących się pracą najemną, odniosło się z prośbą, po ekspirowaniu kontraktu, aby im poczyniono ustępstwa w podatkach itp. Na to odpowiedziano im, że podobne ustępstwa czynione są tylko poddanym państwa, im zaś koncesji takich czynić niepodobna, obdarzając ich przywilejem, z którego nasi nawet rolnicy nie wszyscy korzystają."

Z Odesy piszą do *Dz. Pozn.* dnia 1. kwietnia: Strelników przyjechał tu z nader szerokiem pełnomocnictwem do Odessy, wyłącznie dla rozpatrzenia spraw politycznych i dla wykrycia socjalistycznego związku na południu Rossji. Z rozporządzenia jego aresztowano dwieście osób. Jemu wyłącznie zawdzięczają odkrycie w Odessie dwóch drukarni socjalistycznych. Działalność Strelnikowa oddawna zwracała na siebie uwagę socjalistów i u zabójcy jego znaleziono wyrok rewolucyjnego komitetu wykonawczego, o podpisany jeszcze dnia 28go lutego, wedle starego stylu.

Prawdziwych nazwisk przestępców nie odkryto. Z dokumentów znalezionych u nich widać, że jeden z nich nazywa się Dobrowidow, urodzony w tulskiej gubernji, drugi Stepanow, obywatel besarabskiej gubernji. Nie ulega wątpliwości, że dokumenta są fałszywe.

Zabójca Strelnikowa przyjechał z Kijowa tymże samym wagonem, co Strelnikow i zamieszkał w tymże samym hotelu, to jest w rzymskim.

Przestępców było trzech. Jednemu z nich udało się uciec, dwaj, tj. oczekujący woźnica i ten, co strzelił do Strelnikowa, zostali pojmani. Strzelający na zapytanie jenerał-gubernatora Gurki, z jakiego powodu zabił Strelnikowa, pokazał drukowany arkusz papieru: wyrok komitetu wykonawczego.

Z powodu zabicia Strelnikowa aresztowano 17 osób, w liczbie których 4 artylerzystów. Z tych 17, sześciu oskarżają o udział w zabójstwie, resztę aresztowano dla tego tylko, że przywoływano ich za życia Strelnikowa jako podejrzanych. Byli uwolnieni przez Strelnikowa. Wśród sfer administracyjnych nadzwyczajna panuje panika.

O zniknięciu prochu w Dynaburgu donosi *Russkij Wiestnik*: „W magazynie prochowym brak 6000 pudów prochu. Jenerał Totleben pojechał umyślnie w tym celu do Dynaburga i rozpoczął ścisłe śledztwo. Około 300 żołnierzy aresztowano."

Urzędownie opublikowane zostało rozporządzenie o zwiększeniu liczby godzin wykładowych języka polskiego w średnich zakładach naukowych w Królestwie Polskiem.

Przy departamencie górniczym ministerstwa dóbr państwa utworzony został, jak się dowiadujemy z *Praw. Wiestn.*, komitet geologiczny, mający na celu: 1) systematyczne badania geologicznego ustroju monarchji; 2) opracowywanie wiadomości, tego przedmiotu dotyczących i wydawnictwo dzieł naukowych; 3) ułożenie i wydanie szczegółowej karty geologicznej państwa; 4) zbieranie okazów mineralnych i tworzenie stosownych zbiorów; 5) współdziałanie tak innym władzom, jak i osobom prywatnym w zakresie zajęć komitetu.

Rus. Wied. piszą, że w tych dniach wyszedł rozkaz, zabraniający oficerom i żołnierzom noszenie pince-nez, monokli, lornetek; na noszenie zaś okularów, kiedy słaby wzrok tego wymagać będzie, powinno być wyjednane u władzy specjalne pozwolenie.

Z gazet rosyjskich czerpiemy ciekawy opis nadużyć i malwersacyj, poczynionych przez administrację rzymsko-katolickiego kościoła świętej Katarzyny w Petersburgu. Do ksiąg zapisywano jedne i te same cyfry rozchodu, a znaczna część dochodu wcale w nich nie figurowała. Buchalterję prowadził w ten sposób niejaki p. Leon Andrejew, pełniący jednocześnie obowiązki zarządzającego gmachami duchowieństwa i kasjera. Był on duszą całej administracji, gdyż podlegał jedynie kontroli dwóch syndyków obieranych przez parafian, którzy do końca roku 1878 nader małą zwracali uwagę na sprawki pana zarządzającego i ksiąg wcale nie kontrolowali. W roku 1878 obrano dwóch nowych syndyków bardziej energicznych, którzy zmienili system administracji i ograniczyli samowolę p. zarządzającego. Jasna rzecz, że temu ostatniemu postępowanie takie podobać się nie mogło. Za pomocą intryg zdołał on pozbyć się zbyt gorliwych syndyków i zarządził w tajemnicy nowe wybory, w których wzięło udział jedynie 42 dobrodusznych parafian, którzy dali głosy swe osobom, przez interesowanego w sprawie tej wskazanym. Pan zarządzający więc mógł w dalszym ciągu w właściwy sobie sposób zarządzać kasą kościelną. Mimo trzech protestów parafian niezadowolonych z nowych wyborów i nielegalności takowych p. metropolita zatwierdził wybranych. W ten sposób opozycja parafian kościoła św. Katarzyny nie na wiele się przydała.

I oto już trzy lata prawie parafianie, wbrew przepisom prawa nie posiadają w administracji obranych przez się legalnych przedstawicieli. Syndykami są p. Benois, wyznaczony przez p. metropolitę na skutek przedstawienia go na urząd

LONGFELLOW.

Napisał

dr. Albert Zipper.

(Dokończenie.)

Najmniej szczęśliwym był Longfellow w dramacie — wiadomo zresztą jak często najbardziej uzdolnieni poeci utykają w formie dramatycznej. Publiczność amerykańska lubuje się tylko w najefektowniejszych, na wskróś sensacyjnych przedstawieniach, a na klasyczne, poetyczne sztuki tylko wtedy z chęcią pospiesza, jeśli występuje jakiś „star", gwiazda europejskiej, powszechnej sławy, otoczona samemi zerami najlichszego rodzaju. Pierwszym dramatem Longfellowa był „Student hiszpański" 1843, daleko później wyszły historyczne dwie „Tragedje Nowej Anglii": „John Endicott" i „Giles Corey" (1868). Napisał też Longfellow poematy w dramatycznej formie: „Pandora" (1876), z historji biblijnej „Judas Maccabeus" i „Boską tragedją", opiewającą żywot Zbawiciela, którą wydał w r. 1873 wraz z „Tragedjami Nowej Anglii" jako trylogią pod tytułem „Christus". Wszystkie wspomniane godne dzieła są jego muzy, tylko w pojedynczych mniej lub więcej licznych ustępach; żadne nie celuje jako całość; jako dramat najwięcej zalet posiada „John Endicott".

W formie djalogicznej napisany jest także jeden z najlepszych poematów Longfellowa: „Złota legenda" (1851). Na podstawie jednego z najulubieńszych podań średniowiecznych rozwinął poeta obraz wiary, pobożności, życia średnich wieków, wśród wiecznie młodego uroku okolic nadreńskich, alpejskich i włoskich; powaga i humor przeplatają się wdzięcznie, a jaśnieje ponad wszystko wzniosła myśl ofiarności i tryumfu dziewiczej duszy.

Po tym szybkim przeglądzie działalności poetycznej poświęćmy jeszcze słów kilka, dziełom niewiązaną mową wydanym. Nowela „Kawanagh" (1846) bardzo się podobała; oryginalne charaktery utworu tego występują na tle żywo i zajmująco przedstawionych stosunków wiejskich „Nowej Anglii" („Nową Anglią" jak wiadomo, nazywają obszar sześciu północnych stanów Unii). W „Outre mer" (1833) i „Hyperion" (1839) zawarł Longfellow przecudne opisy i żywe wspomnienia pobytu w Europie, wplatając tłómaczenia charakterystycznych wierszy odnośnych narodów. Rzadko który poeta władał tak jak Longfellow ośmiu językami, i rzadko kto przeniknie tak całą istotę duszy obcego narodu. Tłómaczenia świeżo zgasłego wieszcza amerykańskiego są arcydziełami niezrównanej wartości: jest ich mnóstwo z języków germańskich i romańskich; tylko najokazalsze co do objętości: Dantego „Divina Commedia", z powodu zbytniego gonienia za dosłownością nie dopisuje pod względem stylistycznym. Nie znał Longfellow żadnego z języków słowiańskich; ale na dowód, że i o ruchu tych literatur ile możności pośrednio starał się pouczać, podać możemy, iż n. p. wysoko cenił Krasińskiego, którego poznał z wyszłych w Ameryce przekładów i rad czytywał niemieckie przekłady poetów słowiańskich.

Wykładami swymi, rozprawami, tłómaczeniami własnemi, oraz zbieraniem tłómaczeń innych z piśmiennictw narodów europejskich („Poets and Poetry of Europe" 1845) zajął Longfellow jedno z najwybitniejszych stanowisk pomiędzy pośrednikami pokojowymi, pośrednikami w wzajemnem poznawaniu i cenieniu się narodów. Każdy naród uważał za bratni: gdziekolwiek niesłusznie uciskano szlachetne dusze, jego serce nad niemi płakało, pocieszało je i podnosiło. Ta nigdy ani na chwilę nie spoczywająca w nim sympatja dla uciskanych, a dążność ku rozbiciu więzów niegodnych, usprawiedliwia także ów wiersz jego, napisany w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, który tyle wywołał zgorszenia: wiersz, w którym poeta, obywatel najwolniejszej w świecie rzeczypospolitej, wychwala cara jako rzekomego zbawcę Słowian południowych. Wszak tyle, nie jednostek tylko, lecz i stronnictw, społeczeństw, narodów, dzieliło te same błędne zapatrywania; ale u nikogo nie mogło ono wypłynąć z tak czystego źródła, jak u Longfellowa, którego nikt nie posądzi o ordery carskie lub jakieś podobne błyskotki. Mógł on się mylić, i pomylił się nawet tym razem, lecz idee „Excelsior", idee „Psalmu życia" nie śpiewał on tylko, ale czuł je głęboko, całą istotą, słowem i czynem, do późnego wieku zawsze i wszędzie, świadczył o wierności tym zasadom, o wierności przekonaniom.

Dzieła Longfellowa tłumaczono na wszystkie języki. W Polsce ogłosił zasłużony Feliks Jezierski „Ewangelinę", „Hiawatę" i „Złotą legendę" najpierw w „Bibliotece warszawskiej", potem jako książki (nakładem Arzta w Lublinie); „Ewangeliny" wyszło także tłumaczenie przez A. Ch. w Poznaniu w r. 1851. Pomniejszych wierszy przełożono u nas zaledwie kilka. A właśnie tutaj byłoby najwdzięczniejsze pole dla poetów naszych, ale i trudność nie mała, bo wyraz, wiersz, w ogóle forma bywa u Longfellowa misterną i potrzeba wielkiej uwagi, zmysłu estetycznego i głębokiej znajomości języków, by jak najmniej uronić z wymownej piękności oryginału.

W jednym z tygodników warszawskich przypadło mi zaszczytne zadanie, nawiązując do dawniejszego artykułu ś. p. F. H. Lewestama, pomówić o najsławniejszym piewcy anglo-amerykańskim. W tem wspomnieniu, które w najbliższych dniach będzie ogłoszonem, wspomniałem nieco obszerniej o kilku dziełach Longfellowa. Niniejszy zaś fejleton, zawierający rzut oka na całą działalność poety, kończę, polecając czytelnikom gorąco, zapoznanie się z dziełami Longfellow'a, w których znajdą niewyczerpane źródło wzniosłych myśli i estetycznego zadowolenia.

* * *

Sprostowanie. We wczorajszym fejletonie „Longfellow" zaszły następujące pomyłki drukarskie: w drugiej kolumnie, w. 2 z góry zamiast: 89, ma być: 70; w kolumnie piątej, w. 2 z góry, zamiast: Suldburg, powinno być: Sudbury.

8)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Nazajutrz popołudniu siedział Maro na starej sofie w biurze redakcyjnem i nieruchomie patrzył przed siebie. Zadziwiającem było, że on, zawsze tak obarczony pracą, dziś siedzi bezczynnie, a bardziej jeszcze bijącą w oczy była nadzwyczajna bladość jego oblicza. Sparł głowę na ręku, jakby nie miał siły prosto ją utrzymać, w rysach jego malowała się zgryzota i ból głęboki.

Chłopak z drukarni wszedł do pokoju, lecz Maro nie spostrzegł go wcale, a gdy tenże w końcu postarał się zwrócić jego uwagę, dał mu niechętnie znak ręką, by się oddalił.

Niewypowiedzianie ciężkie dotknęło go nieszczęście. Jahnus, stary jego przyjaciel i druh serdeczny, opuszczając dziś sypialnię, by udać się do biura ekspedycji, padł rażony apopleksją i w kilka minut życie zakończył.

Maro otrzymał żałobną wiadomość jeszcze przed udaniem się do redakcji; pożegnawszy przed kilku godzinami przyjaciela, zdrowego, wesołego i dobrej myśli, powitał go martwego. W pierwszej chwili cierpienie wzięło nad nim górę; ukląkł przy zwłokach, ujął drętwiejącą rękę przyjaciela i gorżko zapłakał. On jeden tylko mógł ocenić cały ogrom straty, która go dotknęła, on, co ćwierć wieku z górą pracował wspólnie z nieboszczykiem, a nigdy nie doznał najmniejszej nawet od niego przykrości.

Trudno, i bardzo trudno było mu opanować ciężką boleść, lecz stała nad nim okrutna, żelazna konieczność; dziennik wyjść musiał, choć założyciel jego i właściciel rozstał się z tym światem. Maro mógł zdać pracę swoją dnia tego na współpracowników, jednego tylko nie mógł im powierzyć żadną miarą — artykułu, który był dlań pracą najboleśniejszą w życiu, a jednak nie cierpiał zwłoki — nekrologu, który od dziennika należał się wydawcy. Nekrolog mógł tylko on jeden napisać, on, przyjaciel nieboszczyka, a była to zarazem ostatnia posługa, jaką mu wyświadczał; był to pomnik zaszczytny, który stawiał na grobie zmarłego; dokonał więc pracy tej nie zważając ile go kosztowała, potem bezsilny prawie rzucił się na sofę.

Nie myślał o sobie — bolał wyłącznie nad przyjacielem, którego silna i krzepka postać zapowiadała wiek długi, a który przecież zgasł tak nagle, tak niespodziewanie. Przyszedł mu na myśl toast wczorajszy; wszakże wyraził był w nim przekonanie, że pierwszy niebawem już mo-

ten przez przeora O. Brzostowskiego i p. M. Luboszczański wybrany podczas sławnych owych wyborów 1879 r. przez 42 parafian, zebranych przez zarządzającego we własnym interesie, mimo, że w swoim czasie, przeciwko tajnym tym wyborom powstawały wszystkie gazety petersburskie i mimo, że do p. metropolity przesłano z tego powodu trzy protesta, podpisane przez 157 parafian.

Dziwne to zaprawdę lekceważenie woli parafian, dziwne narzucanie się w roli dobroczyńców panów syndyków, którym wiadomo przytem, jak większość parafian na postępowanie ich się zapatruje. Najbardziej jednak oryginalnem jest to, że p. Benois, który w pierwszym okresie administracji p. Andrejewa do roku 1878, był również syndykiem i stwierdzał podpisem swym wszystkie rachunki i księgi, nie przeglądając takowych, obecnie w tych samych księgach wykrył nadużycia, między innemi brak znacznej sumy, bo koło 9000 rubli. Nadużycia przestały być tajemnicą, a jednak nie przedsiąwzięto żadnych środków w celu zapobieżenia takowym. Tak np. na reperacje w kościele asygnowaną jest rocznie suma 10.000 rubli a kościół brudny i odrapany. Dwie szkoły parafialne, męzka i żeńska, oddawna mogły już być zamienione, za zezwoleniem rządu, pierwsza na progimnazjum, druga zaś na gimnazjum. Dotychczas administracja parafii nie zadała sobie trudu zająć się tą sprawą. Panowie syndycy parafii, skoro chcą już koniecznie zajmować te posady, winniby uwzględnić potrzeby parafian i ukrócić nadużycia, z których sami chyba żadnej nie mają korzyści.

KRONIKA.

Lwów, 7. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Pan Jan Malec, rodem z Polanki Wielkiej w Galicji, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim, stopień doktora praw. — Kücken, słynny niemiecki kompozytor pieśni, umarł dnia 4. b. m. w Szwerynie, w 72 roku życia.

Z Koła politycznego. Dr. Leon Biliński uprasza nas o zapisanie, że z powodu odrzucenia przez tutejsze Koło polityczne referatu jego w kwestji zasadniczej: „Jakie są znamiona polityki t. z. Stańczyków i jakie w obec niej należy zająć stanowisko?“ — wystąpił z Koła politycznego i złożył tem samem godność wiceprezesa wydziału tegoż Towarzystwa.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej zaprasza swych członków na święcone, w sali Koła w sobotę o godz. 9 wieczorem.

Towarzystwo opieki weteranów z roku 1831 mając zamiar, na mocy artykułu 15. statutów swoich — mianować delegatów po różnych stronach kraju, dla zbierania składek, na rzecz Towarzystwa i dla rozciągnięcia opieki nad weteranami na prowincji zamieszkałymi, uprasza szanownych ziomków, chcących zająć się tą pracą, aby się zgłosili do przewodniczącego wspomnianego Towarzystwa, Kaliksta barona Horocha w Krakowie przy ulicy Gołębiej l. 5 na dole, dla otrzymania stosownego upoważnienia i odnośnych instrukcyj.

Mianowania. Rada szkolna mianowała Jana Ruszczyńskiego rzeczywistym dyrektorem szkoły wydziałowej dziewcząt w Tarnowie; dalej rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Wincentego Chodyńskiego w Bystrej, Władysława Szeligę w Leżajsku, Jana Kurasia w Mrowli, Szymona Panka w Starzawie, Karola Modliszewskiego w Świlczy, Antoniego Czeremugę w Trzeboni, Walentego Kaplitę w Grudnie Dolnej, Jana Sobkowicza w Chechłach, Tomasza Śliwę w Siedliskach, Józefa Gulewskiego w Dobrej, Ananiasza Cyconia i Jana Młynarskiego w Tuchowie, Zygmunta Litwińskiego w Rozembarku i Jana Gadę w Lutowiskach; zaś rzeczywistemi nauczycielkami szkół etatowych: Helenę Zawadzką w Mościskach, Ludwikę Straszyńską w Kozach i Paulinę Kasparowę w Tuchowie.

Namiestnik mianował dr. Zenona Friedmana, asystenta sanitarnego w Bóbrce, lekarzem powiatowym II. klasy w Gródku; dr. Władysława Kulczyckiego, asystentem sanitarnym w Bóbrce, przeniósł zaś lekarza powiatowego dr. Franciszka Niedźwieckiego, z Gródka do Sambora.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu, udzieliło Emilowi Haechtowi, dyrektorowi fabryki cerazyny, nafty, parafiny i świec parafinowych pod firmą: Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagmann w Drohobyczu w Galicji, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na przyrząd do wyłączania tłuszczu za pomocą środków rozpuszczających. Odpis przywileju, o którego utrzymanie w tajemnicy proszono, zachowanym jest w c. k. archiwie przywilejowem.

Konsekracja. Dnia 13. bm. odbędzie się w kaplicy ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego konsekracja ks. Soleckiego na biskupa przemyskiego. We wtorek 18. bm. opuszcza ks. nominat Solecki nasze miasto; tegoż dnia odbędzie się na jego cześć obiad pożegnalny u ks. arcyb. Wierzchlejskiego.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. wpół do 9 wieczorem zatelegrafowano z teatru do strażnicy pompierów o pomoc, w skutek czego udała się tam straż, sądząc, że się pali w teatrze. Pokazało się jednak, że zawalił się sufit w warstacie ślusarskim i przysypał trzech chłopców, których pompierzy wydobyli żywych.

Dyrekcja policji donosi nam:

Dnia wczorajszego o godzinie 9. wieczorem zawalił się sufit w pracowni ślusarza Puchalskiego w gmachu teatralnym i przygniótł swym ciężarem trzech pracujących uczniów ślusarskich, z których Ignacego Strzeleckiego lekko uszkodzonego odwiezion do szpitala.

W zabudowaniu OO. Bernardynów zawalił się 8-sążniowy gzyms, który omal że nie zabił posługaczkę Stachurskę. W skutek grożącego niebezpieczeństwa, kazał przełożony zwalić resztę gzymsu, około 15 sążni.

Lwowskie gospodarstwo. Przy placu Rybim leży zdechły pies.

Zamiar samobójczy. Rozalia Jodłowska, 20 lat licząca, prostytutka, zażyła dnia wczorajszego, w zamiarze samobójczym, rozczyn siarczany, lecz szybka pomoc lekarska ocaliła jej życie.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 6. kwietnia. Skradziono panu K. R. z kawiarni l. 9 plac Bernardyński nowe letnie palto koloru czokoladowego, wart. 24 złr. — Złożono w pol. znaleziony woreczek z kwotą 3 złr. 6 ct.

Kraków 7. kwietnia. Za przykładem twórcy „Macierzy Polskiej“ i w duchu tej wielkiej patrjotycznej myśli ludowej, która go natchnęła, zawiązało się u nas wczoraj pod przewodnictwem dr. Weigla Towarzystwo oświaty ludowej, które założyło sobie, jako główne zadanie: nieść pomoc „Macierzy Polskiej“ w jej działaniu i pośredniczyć między nią a ludem.

Stowarzyszenie zdąża do swego celu w sposób następujący:

1) Przychodzi w pomoc „Macierzy Polskiej“ i pośredniczy między nią a ludem, środkami w punkcie 2 i 3 wyliczonemi;

2) nabywa w większej ilości książki wydawane przez „Macierz Polskę“ lub inne, rozprzedaje je po niskich cenach bez zysku, oraz używa ich dla swoich celów;

3) zakłada za uwiadomieniem władz bezpłatne czytelnie i biblioteki publiczne, zaopatruje je w pożyteczne książki i czasopisma, tudzież wspiera już istniejące czytelnie i biblioteki samoistne, lub istniejące przy szkołach ludowych;

4) urządza w tych czytelniach głośne czytania z czasopism i książek w czytelni się znajdujących;

5) urządza publiczne odczyty popularne z przedmiotów użytecznych, tak w miastach jak i na wsi;

6) rozdaje dziełka popularne jako nagrody celującym uczniom szkół ludowych;

7) rozdaje nagrody nauczycielom odznaczającym się gorliwością około krzewienia oświaty ludowej;

8) wydaje pisma perjodyczne niepolityczne, treści dotyczącej oświaty ludowej, rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, przemysłu i rękodzielnictwa;

9) powołuje do życia i organizuje kółka włościańskie bez, lub za porozumieniem się z towarzystwem rolniczem;

10) wpływa na podstawie własnych spostrzeżeń na usunięcie wad i ulepszenie ustroju szkolnictwa ludowego, przez uchwalanie na walnem zgromadzeniu odpowiednich petycyj i rezolucyj do właściwych władz i ciał prawodawczych, lub przez poruszanie tej kwestji w pismach publicznych;

11) wspiera wszelkie prywatne usiłowania w powyższych celach podejmowane;

12) wspiera i pobudza do zawiązywania takich samych stowarzyszeń oświaty ludowej w innych miejscowościach kraju;

13) utrzymuje stosunki z innemi stowarzyszeniami w kraju istniejącemi, do powyższych celów zmierzającemi.

Bóbrka 4. kwietnia. Wczoraj o godzinie 8. wieczór w najludniejszej części miasteczka przy silnym wietrze wybuchł pożar, który całemu miastu zagrażał. Przestrach był ogólny, zwłaszcza, że palące się domy mieściły w sobie magazyny zboża, a obok magazyn nafty, budynki zaś okoliczne same drewniane. Dzięki tylko niestrudzonej pracy naszej straży ochotniczej, która już tyle razy dzielnie się spisała i tym razem miasto od grożącego niebezpieczeństwa zostało uratowane.

Zgorzały tylko dwa domy. Smutny tylko nastręczały widok nasze władze autonomiczne, a w szczególności nasza zwierzchność gminna, która literalnie prócz zepsutej sikawki starodawnej i dwóch próżnych beczek bez wody, żadnych rekwizytów ogniowych nie posiada, a przy wspomnianym ogniu i tych przyrządów do ognia dostawić nie widziała potrzeby. Wprawdzie kręcił się przy ogniu jakiś automat, którego nazywano naczelnikiem gminy, ale nie był w stanie nic zarządzić. Trudno pojąć pobłażliwości naszej Rady powiatowej, która na rozliczne skargi, wniesione przeciwko tutejszemu naczelnikowi gminy, zamiast wytknąć błędy i niedołęztwo, osłania go. Starostwo zaś obojętnie patrzy na wszystko.

Kółka włościańskie zawiązały się w Krzeszowicach (pod Krakowem), w Poczapińcach (pod Tarnopolem), w Krasnej (koło Limanowy), w Luszowicach, Kościelcu i Chrzanowie, a w Ujsołach zwiększyło się znacznie. Organizacje te odbywają się za inicjatywą Towarzystwa „Oświaty i Pracy“.

Warszawa 5. marca. Wczoraj po południu otrzymaliśmy wiadomość o strasznej katastrofie w kościele Łukowskim, przypominającym katastrofę świętokrzyską. W niedzielę podczas procesji, przy wyjściu z kościoła, na schodach zrobił się taki ścisk, że balustrada kamienna, otaczająca te schody, runęła, pociągając za sobą tłum ludu. O ile dotąd wiadomo, sześć osób padło ofiarą, nie licząc obrażeń, spowodowanych upadkiem i przygnieceniem balustrady kamiennej. Dwie osoby zmarły w parę godzin po wypadku, cztery dogorywa w męczarniach.

Prof. Chmielowski otrzymał już urzędową nominację na docenta historji literatury polskiej. Rozpoczęcie jednak wykładów odroczono do czasu wyznaczenia specjalnej komisji, która się ma zająć sprawą utworzenia rzeczonej katedry.

W Łodzi zgorzała dnia 31. zm fabryka p. Poznańskiego. Szkody wynoszą do 30.000 rsr.

Naczelnik policji warszawskiej w rozkazie swoim zalecił dziś służbie policyjnej utrzymanie porządku i baczenie na bezpieczeństwo publiczne, podczas zwiedzania grobów w dnie wielkiego piątku i wielkiej soboty; zalecił przytem ober-policmajster nadzór nad tem, aby w kościołach nikt, oprócz upoważnionych osób, żadnych ofiar nie zbierał.

Sprawa kanalizacji miasta Warszawy ostatecznie załatwioną została. Wobec dostarczonych przez p. prezydenta i inżenierów Lindleya i Grotowskiego objaśnień, rzecz nie napotka dalszych przeszkód. Wszelkie kwestje w tym przedmiocie, powstać mogące, mają być odtąd załatwiane w Warszawie przez jenerał-gubernatora Królestwa.

Fabryka tytoniu Laferma, która w swojm czasie cieszyła się wielką reputacją swoich wyrobów, zostaje w ciągu bieżącego miesiąca zupełnie zwinięta. Część robotników, których rzeczona fabryka zatrudniała, około 500, znalazła już lub znajdzie pomieszczenie po innych fabrykach, wielu atoli pozostanie bez zajęcia. Obszerne zabudowania fabryczne, mieszczące się przy ul. Marszałkowskiej, mają być sprzedane za 210.000 rsr.

Poznań 5. kwietnia. Wolne sołectwo w Tarnówku, w powiecie szamotulskim położone, mające 560 morgów obszaru, przeszło w ręce niemieckie. Dotychczasowy właściciel pan Kalkstein Osłowski, sprzedał je za 102.000 mark. Posiadłość ta przeszło przez dwieście lat była w rękach właścicieli polskich.

Wiedeń 5. kwietnia. W Künstlerhauzie na wystawie sztuk pięknych, przez niezręczność sług przy rozwieszaniu, spadł słynny obraz Gallita „Zaraza morowa w Tournay“ i rozdarł się na długość jednego metra. — W Gorycji zabił się dnia 4. kwietnia porucznik Terbuchowicz, skoczywszy z dachu cytadeli.

Z przystani w Pola wypłynął dnia 2. b. m. parowiec „Pola“, przeznaczony na wyprawę podbiegunową. Odjazd był nader uroczysty. Statkowi ekspedycyjnemu towarzyszyły okręta wojenne „Gemse“, „Triton“ i „Gorzkowski“ z kapelą marynarską. „Pola“ przewozi cały materjał wyprawy na wyspę Jan Mayen, a potem wraca z hr. Wilczkiem, który po drodze ma jakiś czas zabawić na polowaniu w Islandji.

W Kiszyniewie na stacji kolejowej naczelnik jej Borys Grigoriewicz Bromirski, rodowity Rosjanin, zdefraudował dnia 1. b. m. 40.000 rubli, i uciekł z żoną, czteroletnim synkiem, dwuletnią córką i służącą. Dyrekcja kolei rosyjskiej wschodnio południowej, roztelegrafowała natychmiast na wszystkie strony Rosji rysopisu delikwenta i wysłała umyślnych urzędników na główniejsze stacje sąsiednich kolei, aby go przychwytać. Do Lwowa przybył w tym celu z Odessy urzędnik kolejowy pan Pawłowski. Zaledwo zgłosił się do naczelnika stacji i do komisarza policji, p. Majdingera, okazano mu telegram z uwiadomieniem, że Bromirski został już przytrzymany w Bukareszcie wraz z pieniądzmi. Kierunek ucieczki odkryto po przytrzymaniu żony w Ungheni.

Z dworu rosyjskiego. Jak donosi *Nowoje Wremia*, zażądał car, aby damy jego dworu porzuciły ubiory według mody francuskiej i niemieckiej i przebrały się w strój narodowy rosyjski. Wkrótce mają być również zniesione wszelkie francuskie i niemieckie tytuły dworskie, a zastąpione rosyjskiemi. Według doniesienia rosyjskiej *Gazety Petersburskiej*, niebawem urzędnicy dworu i państwa zamieniają fraki i surduty na kaftany.

Zmartwychwstanie żyda. Do *Nowoj Wremia* donoszą z Wilna, co następuje: Tutejszy mieszczanin, żyd Azriel Dukaty, zmartwychwstał w tych dniach, jak się okazało, bez żadnego względu na tę okoliczność, że śmierć nieboszczyka poświadczoną została właściwem świadectwem metrycznem rabinatu, złożonem przez ojca zmarłego. Skutkiem tak szczególnej konjunktury świadectwo owo, wraz ze zmartwychpowstałym nieboszczykiem, zostało zakomunikowane panu sędziemu śledczemu drugiego cyrkułu miasta Wilna W celu wyjaśnienia tak nadzwyczajnego zdarzenia, dodaje gazeta, że na Litwie odbywanie powinności wojskowej spowodowało wśród wyznawców zakonu mojżeszowego istotną epidemię, która kończy się zazwyczaj śmiercią pacjenta w jednym punkcie i... prawie współczesnem zmartwychpowstaniem w drugim.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Panna Ewelina Syrwidówna, uczennica Lampertego, śpiewaczka niezwyczajnego talentu, popisywała się świeżo w Londynie, Berlinie i Dreznie. W kraju naszym najpierw dała się poznać w Poznaniu, następnie jako primadonna opery warszawskiej. Z niemniejszą zapewne życzliwością i uznaniem przyjętą będzie młoda Litwinka i w Krakowie, dokąd temi dniami zjeżdża, aby w jednym wystąpić koncercie. Odbędzie się on zaraz po świętach, a po wielkanocnej biesiadzie, będzie to dla lubowników muzyki, biesiada artystyczna.

Nowe pismo. Wczoraj wyszedł w Krakowie pierwszy numer dwutygodnika wychodzącego pod redakcją pana Kazimierza Bartoszewicza p. n.: *Przegląd literacki i artystyczny*. Numer ten zawiera: Słowo wstępne; Wstęp do Kroniki (K. B.); Galerja drezdeńska przez Kraszewskiego; Nieszczęśliwy (wiersz Rodocia); Dulcio, nowella Z. Sarneckiego; Przegląd literacki; Przegląd krytyczny; Teatr; Wiadomości literackie i estetyczne; Naturalizm w literaturze francuskiej. Do pierwszego zeszytu dołączony jest piękny rysynek Juliusza Kossaka, przedstawiający: „Lissowczyka, prowadzącego pojmanego Szweda“.

Wystawa szkiców. Warszawskie towarzystwo zachęty sztuk pięknych rozesłało do artystów polskich następującą odezwę:

„Warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych zmuszone do opuszczenia lokalu dotąd zajmowanego, postanowiło wznieść własny gmach na wzór istniejących tego rodzaju przybytków sztuki w pierwszorzędnych miastach europejskich, gmach, któryby odpowiadał wszystkim wymaganiom swojego przeznaczenia.

„Fundusz na wystawienie podobnego budynku ma się zebrać drogą publicznych składek, na które Rząd dał upoważnienie. Słuszną jest rzeczą, aby w sprawie ofiarności dla sztuki, gorący przykład dali artyści sami, ażeby świadczyli, że pierwsi chcą położyć kamień węgielny pod gmach jedyny u nas w tym rodzaju, który w komnatach swoich ma mieścić ich dzieła.

„Proponujemy zatem Szanownemu Panu, ażeby zechciał przyłączyć się do urządzenia wystawy szkiców w osobnej sali lokalu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, z której dochód otrzymany tak za wejście, jakoteż ze sprzedaży wystawionych rzeczy będzie obrócony na cel powyższy.

Uprasza się o prace nie wielkich rozmiarów; aquarellowe i rysunki, aby te rozejść się mogły pomiędzy liczną publiczność.

„Przesyłki przyjmowane będą pod adresem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych niefrankowane; z tego powodu pożądanem byłoby, aby panowie artyści w jednej miejscowości zamieszkali, za wzajemnem porozumieniem się, zechcieli ile można wspólną przesyłką zmniejszyć jej koszta.

„Termin dostarczenia oznacza się najpóźniej na 28 kwietnia r. b.

„Mamy niepłonną nadzieję, że nie zabraknie nazwiska Szanownego Pana w gronie innych artystów, biorących udział w tej wystawie.“

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów, 7. kwietnia (Socjaliści). Dziś o godzinie 9. rano w główne sali tutejszego sądu karnego krajowego rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko trzem osobom, oskarzonym o udział w knowaniach socjalistycznych. Trybunał w zwykłym komplecie, bez przysięgłych, składał się z radcy Majewskiego, jako przewodniczącego, oraz radców; Fügera, Bogdaniego i Litwinowicza. Oskarżał prokurator Żminkowski, obronę wnosił adwokat dr. Małachowski. Na ławie oskarzonych zasiedli: Anna Sieroszewska, lat 21, rodem z Wólki Kozłowskiej w gubernji warszawskiej, pozostająca w nieślubnym związku małżeńskim z Ludwikiem Waryńskim, znanym z procesu krakowskiego; Stanisław Wiemuth, lat 34, rodem z Brusiłowa w gub. kijowskiej, były słuchacz uniwersytetów charkowskiego i odeskiego, a następnie nauczyciel gimnazjalny w Hrubieszowie w Królestwie Polskiem, oraz Marja, lat 24, rodem z Michy w gub. wołyńskiej, żona poprzedniego.

Po wstępnem przesłuchaniu oskarżonych, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. W akcie tym p. Anna Sieroszewska oskarżoną jest o pośredniczenie pomiędzy tajnem krajowem stowarzyszeniem socjalistycznem, a socjalistami przebywającymi za granicą; małżonkowie Wiemuth o ułatwienie jej tego pośrednictwa przez udzielanie przytułku we własnem mieszkaniu, oraz przyjmowanie listów z zagranicy pod swemi adresami, a przeznaczonych dla Sieroszewskiej.

Oskarżenie to opiera prokuratorja głównie na listach, oraz na pismach i broszurach socjalistycznych, znalezionych u oskarżonych.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych i odczytania wzmiankowanych listów. Oskarżona Sieroszewska zeznaje i wyjaśnia, że przybyła do Lwowa bynajmniej nie w celu prowadzenia jakichkilwiekbądź agitacyj, lecz jedynie dla łatwiejszego znalezienia w kraju środków utrzymania, oraz zawiązania bliższych stosunków z rodzicami swego męża, mieszkającymi w Rosji, w gubernji Kijowskiej. Z rodzicami zaś męża pragnęła się porozumieć dla ułatwienia ślubnego związku małżeńskiego z Ludwikiem Waryńskim, którego dotąd nie zawarli, w skutek przeszkód, wynikających z braku potrzebnych papierów, oraz trudności, stawianych zawieraniu podobnych związków między emigrantami przez władze i ustawy szwajcarskie. Listy jakie z zagranicy od męża i znajomych otrzymywała, są natury czysto prywatnej, niektóre zaś, zawierające się w nich wzmianki, treści socjalistycznej, odnoszą się do Kongresówki i Rosji, zkąd mąż jej miał mandat na zeszłoroczny kongres socjalistów w Chur. O żadnem tutejszem tajnem stowarzyszeniu socjalistycznem oskarżona nie wie, aczkolwiek przyznaje, że są socjaliści.

Oskarzona wyjaśnia następnie niektóre ustępy listów, w duchu zeznań powyższych Małżonkowie Wiemuth potwierdzają te zeznania, twierdząc, że przyjęli na mieszkanie Sieroszewską, jako dawną znajomą z Warszawy p. Marji Wiemuth, nie wiadomo im jednak nic, ani o tajnem stowarzyszeniu socjalistycznem, ani o pośrednictwie Sieroszewskiej między takiemi stowarzyszeniami Przeciwnie, uważają nawet, że oskarzona Sieroszewska, jako matka niemowlęcia, pozostającego pod jej nieustanną opieką, nie miała nawet czasu i możności wdawać się w rewolucyjne agitacje. Oni sami, aczkolwiek zmuszeni byli wyemigrować z Rosji, w obawie prześladowań, opartych na podejrzeniach jedynie, żadnemi agitacjami się nie zajmują, pracując dla zapewnienia sobie i małym dzieciom utrzymania. W podobny sposób objaśnia swój wyjazd zgranic państwa rosyjskiego i obecny sposób życia — Sieroszewska.

Po przesłuchaniu oskarzonych i odczytaniu niektórych ze znalezionych u nich listów, przystąpiono do odczytania „Programu socjalistów polskich Galicji wschodniej“, który Sieroszewska, jak sama utrzymuje, przywiozła z sobą z zagranicy. Program ten rozpoczyna się wstępem, w którym wykazaną jest potrzeba ściślejszego określenia teoretycznych zasad socjalizmu i opartej na nich działalności praktycznej. Od czasu ustalenia się naukowych zasad socjalizmu w pismach Marksa i Engelsa, powiada program, socjalizm teoretyczny jest tylko jeden. Dawniejsi utopiści, marzyciele i metafizycy socjalizmu mają już dziś historyczną wartość jedynie. Naukowy socjalizm dzisiejszy opiera się, jak wszel-

---

że ustanie znużony w podróży; tymczasem stało się przeciwnie, śmierć wyrwała mu druha serdecznego. Zdawało mu się, że przyjaciel jego wpadł w przepaść bezdenną, a on stoi na jej brzegu, niepewny co czynić.

Czy rzucić się za nim? Trwożnie obejrzał się w około; ścieżka, która dawniej leżała przed nim prosto wytknięta, znikła zupełnie; nie widział drogi, którąby mógł iść dalej; niedostępne skały piętrzyły się w około.

Wtem otwarły się drzwi od sieni i wszedł syn nieboszczyka, po którego natychmiast telegrafowano.

Teodor nie wydał się w tej chwili obcym doktorowi; zerwał się, pospieszył ku niemu i ujął w obie dłonie rękę młodzieńca.

— Staraj się pan znieść mężnie ciężką stratę, uspokój się — mówił, a łzy toczyły mu się po licach. — Nie mam dla pana ani słowa pociechy, bo sam straciłem tak wiele!

— Jestem spokojny, jak pan widzisz — odparł Teodor — muszę poddać się konieczności, wiedząc, że żaden w świecie smutek nie zdoła mi zwrócić straty.

Przelękniony prawie spojrzał Maro na syna przyjaciela; twarz młodzieńca była wprawdzie pobladłą, ale czyż podobna, by tak spokojnie przemawiał syn w kilka godzin po śmierci ojca? Czy nie naturalniejsza byłaby dzika, beznadziejna rozpacz? Możliwąż jest rezygnacja taka przy silnie bijącem tętnie młodości? Wszak jego zahartował już wiek i praca, a przecież nie udało mu się jeszcze odzyskać w zupełności panowania nad sobą. Teodor spostrzegł wejrzenie doktora i zrozumiał je.

— Poddaję się konieczności — rzekł — a nie miałem jeszcze czasu spytać sam siebie, ile mnie to poddanie się kosztuje.

— Postępujesz pan rozsądnie — odparł Maro — lecz zwolna rozplotły się dłonie jego, obejmujące uściskiem prawicę młodzieńca; w tej chwili stał on mu się obcym zupełnie.

— Słyszałem, że napisałeś pan nekrolog, który ma się ukazać w jutrzejszym numerze.

— Tak jest.

— Czy nie zechciałbyś pan dać mi go do przeczytania?

Maro zadzwonił i rozkazał wchodzącemu chłopcu przynieść pierwsze odbicie nekrologu.

Gdy po chwili powrócił chłopak z żądanym artykułem, podszedł ku niemu Teodor i wziął papier do ręki. Zbliżył się do okna i czytał.

Spojrzenie doktora spoczywało wciąż na obliczu młodzieńca; nie uszło też jego uwadze, że czoło Teodora chmurzyło się coraz bardziej.

— Nekrolog jest pięknie i serdecznie napisany — rzekł podnosząc oczy i występując na środek pokoju — tylko zdaje mi się, że nazbyt uwydatnione w nim liberalne zasady mego ojca i opozycyjny kierunek dziennika.

— Ojciec pański chlubił się swemi przekonaniami; płynęły one z głębi jego sumienia, dla nich też ponosił nieraz niemałe ofiary; — odparł Maro źle zrozumiawszy zarzut.—Nowy Dziennik był przez długi czas jedynem pismem, walczącem niewzruszenie przeciw reakcji i śmiało może przyznać sobie zasługę, iż w większej części dopomógł postępowej partji do zdobycia stanowiska, które obecnie zajmuje.

Teodor wzruszył z lekka ramionami.

— Przyznaj pan sam, że na to stanowisko i na te zasługi różnostronnie zapatrywać się można. Oprócz kół, w których Nowy Dziennik dobrze jest widziany, są inne jeszcze, które nie godzą się z jego kierunkiem, a nawet uważają go za zgubny.

— Oczywiście!—odrzekł Maro.—Nowy Dziennik nie rościł sobie nigdy prawa do przyjaźni stronników reakcji i kierunku ściśle konserwatywnego.

Teodor składał papier trzymany w ręku; białe palce jego wygładzały starannie każdą zmarszczkę.

— Życzę sobie, byś pan złagodził wymienione przezemnie ustępy, jeśli nie będziesz wolał wykreślić je całkowicie, coby mnie jeszcze więcej zadowolniło.

— Wykreślić!—zawołał Maro porywczo. Gdyby mu zalecano napisać w nekrologu, że przyjaciel jego był podłym, nie mógłby chyba być bardziej oburzonym.—Mam wykreślić to, co uważam za największą zasługę ojca twego, z czego sam był dumny i co mu zjednało szacunek tylu zacnych ludzi? Ja, ja to mam zadać kłam zmarłemu, bo kłamstwem byłoby przemilczeć to, na co największy powinno się położyć nacisk! Nie pojmuję pana; zapewnie źle zrozumiałem pańskie słowa, bo z tego, co napisałem w nekrologu, nie można ująć ani zgłoski, nie rozmijając się z prawdą.

Teodor zaciął usta i milczał chwilę, rzuciwszy doktorowi spojrzenie, które wcale nie było przyjaźnem.

— Zapominasz pan, że od dnia dzisiejszego jestem właścicielem dziennika i mam, sądzę, prawo, wyrazić moje życzenia.

— Niezawodnie i chętnie zastosuję się do każdego, jeśli tylko da się pogodzić z memi przekonaniami. W tym jednak wypadku nie mogę! Podpisuję nekrolog mojem nazwiskiem, jestem zań i za całą redakcję odpowiedzialnym; raczej nie wydrukowałbym go wcale, niż pozwoliłbym wykreślić jeden wyraz z pochwały i słusznego uznania zasług mego przyjaciela!

Po twarzy Teodora przemknął lekki uśmiech zadowolenia.

— To nie drukuj go pan wcale — wyrzekł z cicha.

Zchylona kibić doktora Maro wyprostowała się i ciemne jego oczy, zazwyczaj pełne słodyczy, zabłysły oburzeniem.

— Panie Jahnus, — zawołał — zapominasz, że tysiące ludzi czeka na nekrolog, należący się odemnie pańskiemu ojcu; jeśli nie wydrukuję tego pisma, to muszę ogłosić, z jakiego powodu tak się stało; winienem to tak zmarłemu, jak i samemu sobie!

Młodzieniec milczał chwilę; usta jego wykrzywił jakiś rys szyderczy.

— Dobrze, drukuj pan nekrolog — wyrzekł wreszcie i wyszedł, nie dodawszy ani słowa.

Maro patrzył za nim zdziwiony, nie rozumiejąc go prawie. Cóż mógł mieć Teodor przeciw temu, by postępowe stanowisko ojca, dla którego tenże tyle poniósł ofiar, chlubnie zostało podniesionem? Może nie podzielał tych zasad? Teodora znał mało, sądził jednak, że syn dzieli przekonania ojca, te same, które reprezentował dziennik, te które doprowadziły go do znaczenia i majątku; inaczej nie podobna było przypuszczać. Przypomniał sobie teraz, że nigdy nie mówił z Teodorem o polityce i że tenże nie uczestniczył ani razu w naradach nad zasadniczym kierunkiem dziennika.

Stał jeszcze wciąż zamyślony, gdy niespodzianie, mała okrągła figurka wpadła wśród żywych poruszeń do pokoju. Człowieczek ten niezwykłem był zjawiskiem. Głowa zdawała się bezpośrednio spoczywać na ramionach, krótkie, mocno posiwiałe włosy sterczały wszystkie do góry, równie krótko przycięta i tegoż samego koloru broda, podobna do szczotki, otaczała twarz jego. Małe oczka spoglądały bystro przez duże szkła okularów, ponad któremi sterczała para mocnych, krzaczystych brwi, które dziwnym sposobem nie odpowiadały kolorowi włosów i brody, lecz błyszczały czarną zupełnie barwą.

Człowieczek ten, w każdym ruchu noszący piętno energji, a nawet gwałtowności i czyniący demoniczne jakieś wrażenie, zwał się Benno Branse i był od lat wielu głównym współpracownikiem doktora Maro.

Nie mogło być większej sprzeczności, jak sprzeczność, zachodząca pomiędzy powierzchownością dwóch tych ludzi, którzy jednak byli przyjaciółmi.

Cała postać doktora Maro, jego kibić nieco pochylona, miękkie rysy pięknego oblicza, duże, ciemne, łagodne oczy, siwe włosy, spadające na szyję — wszystko to sprawiało wrażenie powagi, słodyczy i marzycielstwa zarazem.

Branse pomimo małego wzrostu robił wrażenie szermierza z powołania, który zginie raczej, aniżeli cofnie się choćby o włos; — był też on nieustannie na stopie wojennej.

— Doktorze, twój nekrolog jest znakomity!— zawołał głośno.

Po twarzy doktora przebiegł uśmiech bolesny.

— A jednak wydał on się nowemu właścicielowi dziennika za nadto wolnomyślnym! — zauważył.

— A, to szczególne odkrycie! — zawołał Branse i przesunął dłonią po sterczących włosach.

— Młody Jahnus życzył sobie, — mówił dalej naczelny redaktor, — bym złagodził nieco wyrazy, podnoszące liberalne przekonania ojca.

— Tak? — rzucił Branse tym samym dobitnym urywanym tonem, a małe jego oczka spojrzały badawczo przez okrągłe szkła okularów na przyjaciela.

— I pan zgodziłeś się na to? — zapytał.

— O nie! nie zmienię ani litery — odparł stanowczo Maro.— Odpowiadam za to, com napisał, a wiem, że nie powiedziałem ani jednego słowa za wiele!

— Ani jednej zgłoski! — zawołał mały człowieczek. — Podaj mi pan rękę. Wiedziałem, że nie uczynisz tego, bo zresztą nie możesz nawet uczynić. A więc panicz wstydzi się postępowych przekonań ojca, radby je ukryć! Doktorze, obawiam się, że ten młokos zaleje nam gorącego sadła za skórę! Dawno już dziwiło mnie to, że przestaje tylko z ludźmi, nie należącymi do naszego stronnictwa, a nawet z deklarowanymi przeciwnikami naszymi.

— Mnie to nigdy nie obchodziło, z kim on przestaje; — zauważył Maro. (D. c. n.)

ka nauka poważna, na teorji ewolucji. Jednym z najsilniejszych motorów społecznego rozwoju były i są stosunki ekonomiczne, a głównie organizacja produkcji. Dzisiejszy system kapitalistyczny, oparty na wolnej konkurencji i systemie prywatnej własności, jest tylko fazą tego ekonomicznego rozwoju, etapem w postępie społecznym. Pojedyncze formy produkcji z biegiem czasu zużywały się przestając odpowiadać istotnym potrzebom społecznym. Na ich miejsce wtedy przychodziły inne, lepsze systemy ustroju. Tak się dziś ma z systemem kapitalistycznej produkcji. Rozwinął on i rozwiał w wysokim stopniu sprzeczności ekonomiczne. Skutkiem wolnej konkurencji kapitały gromadzą się w coraz mniejszej liczbie posiadaczy, za to rosną olbrzymio. Natomiast, skutkiem tejże konkurencji płaca robotnicza spada poniżej nawet kosztów utrzymania robotnika. Jest to żelazne prawo płacy. Kapitał, wzrastający tak olbrzymio i szybko, powstanie to zawdzięcza głównie niedopłacaniu pracy robotniczej. Robotnik (w skutek konkurencji) otrzymuje mniej daleko, niż istotnie zarabia. Powstaje ztąd nieopłacona nadwartość pracy, której głównie kapitał zawdzięcza swój szybki wzrost.

Z ustrojem ekonomicznym, powiada dalej rzeczony program, wiążą się ściśle stosunki państwowe, religijne, sprawy wychowania, stanowisko kobiet itd. System kapitalistyczny łączy się z pewnemi formami państwowemi i innemi. Socjalizm dąży do rozwiązania tych spraw w duchu wspólnej wolności, samorządu i inicjatywy społecznej.

Religia, powiadają dalej, winna być rzeczą osobistego przeświadczenia. Nauka i oświata powinna się szerzyć jak najdalej. Kobieta winna być wyswobodzoną z pod zbytniej przewagi mężczyzn itp.

Wszystkie te jednak zasady, uważa wzmiankowany wyżej program za prawdy jedynie teoretyczne. Program działalności praktycznej, mając je na widoku, winien liczyć się z warunkami istniejącemi.

Socjaliści wschodniej Galicji za właściwy swój program praktyczny uważają: domaganie się w ramach stosunków prawno państwowych Galicji — powszechnego głosowania, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń; mowy i druku. Żądają dalej ulepszeń w organizacji przemysłu na korzyść robotników, zmniejszenia godzin pracy, sądów polubownych, wolnych stowarzyszeń robotniczych i t. p. Militaryzm obecny radziby zastąpić „powszechnem uzbrojeniem ludu"; podatki pośrednie proponują znieść, zatrzymując jedynie bezpośredni podatek progresyjny. Rzeczony program praktyczny domaga się dalej reformy prawa spadkowego i podatków spadkowych; tworzenia spółek wytwórczych z zasiłkiem krajowym lub państwowym itd.

Po odczytaniu tego programu objaśnia oskarżony Wiemuth, że znalezione u niego skonfiskowane numera *Pracy* otrzymał przed skonfiskowaniem ich, zkąd zaś dostała mu się broszura „Kto z czego żyje?" nie przypomina sobie.

Przewodniczący poleca dalej odczytanie odezw policji, która uważa Sieroszewską jako podejrzaną już od r. 1880 o stosunki z socjalistami zagranicznymi. Wiemnthom zaś nic nie zarzuca. Z komunikatu policji odczytano jeszcze obszerną relację o dr. Bolesławie Limanowskim, wydalonym przed kilku laty z Galicji, poczem nastąpiła półgodzinna przerwa w posiedzeniu sądu.

* *

Dokończenie procesu podamy jutro, dziś nadmieniamy tylko, że trybunał, po ukończeniu rozprawy, wysłuchaniu prokuratora, obrońcy i oskarżonych, uwolnił tych ostatnich od zarzutu przyjmowania udziału w knowaniach socjalistycznych, skazał zaś jedynie p. Stanisława Wiemutha i p. Annę Sieroszewską na 24 godzin aresztu za podanie fałszywego meldunku.

(Rzeczowe prawo wy szynku).

W miasteczku Lipniku, do arcyksięcia Albrechta należącem, istnieje prywatny dom zajezdny „Pod zielonem drzewem," którego właściciele utrzymywali od lat przynajmniej 60 wyszynk, od propinacji dworskiej niezawisły, kupując trunki gdzie im się podobało. Na tej podstawie zażądał nowy nabywca rzeczonego domu od władzy politycznej orzeczenia, że do posiadłości jego jest przywiązane r z e c z o w e prawo utrzymywania gospody i wyszynku. Żądaniu temu we wszystkich instancjach odmówiono, a to z tej przyczyny, że warunkiem rzeczowego przemysłu jest nadanie tegoż przez władzę, proszący zaś udowodnić nie mógł, aby takie nadanie kiedykolwiek było nastąpiło.

W zażaleniu, wniesionem z tego powodu do trybunału administracyjnego, oparł się zastępca strony skarżącej, adwokat dr. Ludwik W o l s k i na mało znanym dekrecie kancelarji nadwornej z 21. maja 1789, w którym cesarz Józef ze względu na dotkliwy brak dobrych domów zajezdnych w Galicji, pozwolił, aby przedsiębiorcom, którzy porządny dom zajezdny z trwałego matejału wybudują i wszelkiemi dla podróżnych wygodami zaopatrzą, pozostawiono przy tym domu prawo wyszynku na tak długo, dopóki tenże za gospodę służyć będzie. Ponieważ dom zajezdny „pod zielonem drzewem" wkrótce po wydaniu tego dekretu wybudowany, wszystkim powyższym warunkom odpowiadał i przez długi szereg lat trunki niezawisle od propinacji w nim szynkowano, w dawniejszych czasach daninę pod nazwą „czynszu szynkarskiego" do dworu płacono, a poźniej parę lokalności samemuż dworowi na szynk wynajęto, przeto strona skarżąca wyprowadza ztąd wniosek, że istniejący do niedawna stan rzeczy, opierał się na legalnej podstawie i przez władzę uznanym być powinien.

Przy odbytej niedawno rozprawie wysłuchał trybunał wywodów dr. W o l s k i e g o z jednej, a radcy nadwornego, p. E c k h a r d t a, imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych i adwokata dr. Weinzierl, imieniem arcyksiążęcego skarbu z drugiej strony, i przychyliwszy się do żądania skarżącej, zniósł orzeczenia władz politycznych, jako niezgodne z ustawą, ponieważ w czasach, których sięga wyszynk w lipnickim domu zajezdnym wykonywany, nabycie rzeczowego prawa nie zależało jeszcze od nadania przez gubernjum, lecz tylko od przyzwolenia byłego dominium, o którem, ze względu na cały przebieg rzeczy, wątpić nie można.

Rolnictwo przemysł i handel.

Szkoła weterynarji we Lwowie. Przy końcu ubiegłego roku otwartą została we Lwowie szkoła weterynarji jako wynik długoletnich zabiegów i starań ludzi, pojmujących trafnie potrzeby naszego, przeważnie rolniczego kraju.

Przychylnie też powitał kraj i młodzież chciwa wiedzy tę instytucję tak dla nas potrzebną, można powiedzieć niezbędną. Żeby pojąć całą doniosłość otwarcia w Galicji zakładu weterynaryjnego, dosyć jest przypomnąć, w jakim przejściowym stanie znajduje się dotychczasowy chów bydła rogatego, do jakiego upadku doszła u nas hodowla koni, wreszcie dosyć wskazać na nowy w wielu kolicach kierunek gospodarstw przymuszonych po zamknięciu granic rumuńsko-rosyjskich baczyć starannie na każdą sztukę bydła, obecnie przedstawiającą daleko większą wartość, mającą daleko większe znaczenie, niżeli dawniej, gdy gotowe do roboty lub opasu woły sprowadzano z zagranicy.

Zadanie szkoły weterynarji według obecnego kierunku nauk nie ogranicza się tylko na uczeniu sposobów poznawania i leczenia chorych zwierząt domowych, lub na wyuczaniu postępowania ochronnego w przypadkach zarazy — działanie jej winno mieć przed sobą obszerniejszy, ważniejszy cel: krzewienie racjonalnych zasad hodowli i wytępienie tych zgubnych wpływów hygienicznych, które stanowiąc źródło chorób stadnych, nieobliczone krajowi zadają klęski.

Lwowska szkoła weterynarji jest trzecim w monarchji austro-węgierskiej zakładem naukowym, przeznaczonym do kształcenia lekarzy weterynarji.

Szkoła lwowska różni się jednak od obu innych instytutów tem, iż zadaniem jej jest kształcenie tylko lekarzy weterynarskich, gdy tymczasem instytuty wiedeński i peszteński rozdwajać muszą swoje siły, będąc obowiązane do kształcenia weterynarzy dwóch kategoryj: tak zwanych konowałów i weterynarzy w ścisłem znaczeniu.

Pomieszczenie szkoły lwowskiej zdaje się być zupełnie swojemu przeznaczeniu odpowiednie, nie sądzimy jednak, aby przy dalszym jej rozwoju dotychczasowe jej zabudowania były wystarczające. Wątpliwość naszą uzasadniamy tem przypuszczeniem, iż lwowski zakład z czasem będzie miał kurs nie 3 letni, jak obecnie, ale 4-letni, jak to ma miejsce w celniejszych naukowych zakładach tego rodzaju w całej Europie. Z rozszerzeniem kursu, liczba wykładających nie może się ograniczać, jak obecnie na trzech tylko profesorach, siły naukowe muszą być powiększone i że zatem nietylko ilość pracowni dla nich i mieszkań zwiększyć, ale też i pomieszczenie dla rosnących zbiorów rozszerzyć wypadnie.

Obecnie mieści się się szkoła weterynarji przy ulicy „Na rurach," w nieruchomości zwanej „Szumanówka." Realność tę zakupił Wydział krajowy przed kilkoma laty i oprócz niektórych reparacyj w głównym budynku, wystawił dość dogodny budynek kliniczny, kuźnię i prosektorjum, przekształcenie zaś głównego gmachu i zastosowanie go do potrzeb szkoły, nastąpiło już po zdaniu całej majętności na jej użytek.

Nie bez korzyści dla instytutu będzie pewno znajdujący się przy nim obszerny ogród, z dużym stawkiem, jako też studnia z bieżącą źródłową wodą. Żałować zaś natomiast należy, że rury gazowe nie dochodzą tak blisko, aby zakład mógł marzyć o zaprowadzeniu gazu, który nietylko do oświecania, ale i do wielu prac naukowych, n. p. w laboratorjach, stał się prawie niezbędnym.

Lwowska szkoła weterynarji jest szkołą specjalną i należy do kategorji wyższych zakładów naukowych, utrzymywana kosztem rządu, pozostaje pod zarządem ministerstwa oświaty. Profesorowie, obok stopnia naukowego weterynaryjnego, są doktorami medycyny, stanowisko zaś ich urzędowe równe jest stanowisku profesorów uniwersyteckich.

Dyrektorem lwowskiej szkoły weterynarji i dyrektorem klinik jest dr. med. i mag. nauk weteryn. Piotr Seifman, były dyrektor i profesor weterynarji w Warszawie i docent epizootjologji w byłym medyko-chirurgicznej akademji, b. szkole głównej i w uniwersytecie tamtejszym. Powołany do Kazania dla urządzenia instytutu weterynaryjnego, którego dyrekcję i wykład kliniczny objął, pozostawał tam od roku 1874 do czasu powołania go na obecne stanowisko we Lwowie. Oprócz pomniejszych prac, ogłoszonych w języku polskim, rosyjskim i francuskim w rozmaitych czasopismach i wielu artykułów specjalnych, pomieszczonych w Encyklopedji powszechnej Orgelbranda (od XIV. tomu zacząwszy), wydał niektóre prace oddzielnie, np.: O ospie owczej; Przewodnik dla kupujących konie; Wiadomość o wypadkach udzielenia się księgosuszu owcom.

Profesorami szkoły weterynarji są: Dr. med. Antoni Barański, kierownik oddziału hodowli zwierząt i dr. m. Henryk Kadyj, kierownik oddziału anatomji. Siły to są znakomite, wybór zaś tychże zawdzięczać mamy dr. Biesiadeckiemu.

Całkowity kurs weterynarji w lwowskiej szkole rozłożonym jest według obecnego planu nauk na trzy lata czyli sześć półroczy. Po ukończeniu każdorocznego kursu odbywają się egzamina roczne, po ukończeniu zaś trzech lecia uczniowie podlegają egzaminowi ścisłemu (rigorosum) dla uzyskania stopnia lekarza weterynarji.

Nadto przy zakładzie znajduje się osobna szkoła kucia koni dla kowali. W umyślnie na ten cel urządzonej kuźni kształcić się będą w prawidłowem kuciu koni, oprócz czeladników kowalskich, także słuchacze weterynarji (praktyka). Kurs dla czeladników kowalskich jest 6-miesięczny; po ukończeniu takowego i złożeniu zadowalniającego egzaminu, uzyskują świadectwo, na mocy którego upoważnieni będą do zajmywania się kuciem kopyt. Kuźnia ta zapewni oprócz tego także nie małe korzyści dla właścicieli zwierząt, gdyż w niej odbywać się będzie przez cały rok kowanie przyprowadzonych koni, o ile zaś nam wiadomo, wkrótce już ma być do tego celu otwartą.

Liczba słuchaczów przechodzi 90.

Wiedeń 5 kwietnia. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i spółka. — Adres dla listów i telegramów: Café-Stierböck).

Z powodu świąt wielkanocnych dziś i jutro mamy targ.

Na dzisiejszy targ dowiezione 5830 sztuk cieląt, 6 5 sztuk zabitej i 747 sztuk żywej nierogacizny, 84 sztuk zabitych owiec, 7420 sztuk jagniąt i 30.000 kilo gotowego mięsa. Ruch był średni.

Płacono za cielęta 45 — 60 złr, zabitą nierogaciznę 46—58, zabite owce 30—52 za 100 kilo, a za jagnięta po 7—18 złr. za parę.

Na wczorajszy targ przypędzono 2034 sztuk, warchlaków (nierogacizny), 1015 sztuk średnich i 866 sztuk ciężkich bakonów, razem 3915 sztuk nierogacizny.

Płacono za warchlaki po 39 — 47 złr., za średnie bakony 49—55 złr, a za ciężkie bakony po 55 — 59 złr. za kilo żywej wagi.

Surowica solna dla gmin. Nie wszystkie petycje wniesione na ostatniej sesji sejmowej o wolny pobór surowicy ze źródeł solnych zostały uwzględnione. Ministerstwo skarbu oznajmiło, że nie może uwzględnić petycyj gmin: Sadzawka, Kuty, Podhorce i p. Awita Wilkoszewskiego, który wystąpił w imieniu wielu górskich gmin i obszarów dworskich. Tylko gminom Iwanówka, Tłumaczyk, Szeparówka, Wierbiąż górny i Wierbiąż dolny pozwolono wyjątkowo z wyraźnem zastrzeżeniem każdoczesnego odwołania czerpać surowicę z najbliższych źródeł solnych (Kniaźdwór i Sopów). Pozwolenie to opiewa tylko na perjod zimowy (od 1. listopada do końca kwietnia każdego roku), w innych zaś porach roku ma znaczenie tylko w razie, jeżeli wskutek wypadków elementarnych pasza jest tak licha, że bez surowicy bydłu podaną być nie może.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. kwietnia.

W dziennikach przebija już w całej pełni cisza świąteczna, i wogóle mało jest wiadomości.

Z powodu projektów pomnikowych na uroczystość oswobodzenia Wiednia, *Politik* umieszcza dziś wstępny artykuł, w którym upomina radę gminną w Wiedniu, aby nie traktowała rzeczy ze stanowiska partyjnego niemieckiego, i w koncepcie pomnika nie kładła Jana Sobieskiego na ostatniem miejscu, a również nie zapomniała o Czechu hrabi Zdeńku Kaplirzu. Bardzo to słuszna uwaga, gdyż spostrzegamy, że projekta pomnika zbiorowego, o którym słychać, a który nawet przy udziale rządu ma być postawiony, jak to widać z rozpisanego konkursu, dają przed Sobieskim pierwszeństwo książętom niemieckim, wbrew prawdzie historycznej.

Takie fałszowanie dziejów w marmurze byłoby wręcz ubliżające dla powagi i godności całego jubileuszu.

Na drugi tydzień zaraz po świętach mają się w Wiedniu zebrać na konferencję reprezentanci węgierskiego i austrjackiego ministerstwa handlu dla przedsięwzięcia zmian w taryfie cłowej.

Tribüne zapewnia, że tak zwana komisja oszczędnościowa zajmie się między innemi także reformą urzędów podatkowych.

Pacyfikacja Hercogowiny i Krywoszy postąpiła znacznie ostatniemi dniami, jak świadczą raporta urzędowe jen. Dahlena i Jowanowicza, i byłaby niezawodnie już ukończoną, gdyby Czarnogóra nie popierała rozruchu.

W Hercogowinie ostatnie gromady powstańców trzymają się jeszcze na pograniczu sandżaku nowobazarskiego, rozbijane prawie codziennie.

Narodni List wychodzący w Zadarze, spodziewa się także rychłego końca powstania, i donosi przytem o wielkich spustoszeniach, jakie powstańcy sprawili osobliwie w tych okolicach, gdzie mieszka ludność katolicka. W Glawatyczewie (niedaleko Kenicy) zrabowali i spalili oni prawie wszystkich gospodarzy, a niektórych nawet pomordowali, między innymi jednego starca 89 letniego.

Sądy wojenne skazały dopiero dwóch rokoszan w Gacku na rozstrzelanie. Trzeciego, młodzieńca 15 letniego religji mahometańskiej, który z zasadzki strzelał na żołnierzy, znalezionym, jak twierdził, karabinem, uwolniono ze względu na wiek.

Politik donosi z Wiednia, że rząd zaniechał myśli stawiania wielkich fortyfikacyj na terytorjach zajętych.

W Czarnogórze ma się znajdować około 3000 wychodźców z Krywoszy: starców, kobiet i dzieci. Rząd czarnogórski ma ich nakłaniać do powrotu.

W Wiedniu powstała pogłoska, że w lecie ma zjechać tam król Milan, udając się na projektowaną koronację cara do Moskwy.

W Londynie utworzył się komitet, aby w w drodze składek zebrać 500 fs. dla Brandlaugha, na zapłacenie grzywny, na którą został skazany, gdyż w niemożności zapłacenia musiałby ogłosić upadłość i stracić tym sposobem mandat.

Wychodzący w Genewie rosyjski dziennik *Wolnoje słowo* donosi, że naczelnik głównego sztabu otrzymał od rady ministrów polecenie wygotowania planu mobilizacji armji rosyjskiej do końca maja. W tym celu wyznaczył on komisję z czterech członków, która ma orzec o możliwym skutku wojny z Niemcami i Austrją. Komisja oświadczyła, iż wojna zaczepna ze strony Rosji jest niemożliwą, gdyż armja rosyjska — nie włączając wojsk azjatyckich — potrzebuje dziesięciu tygodni, aby być zmobilizowaną, podczas gdy niemiecka w dziesięciu, austrjacka w dziewiętnastu dniach, stanąć mogą na stopie wojennej. Co się zaś tyczy wojny odpornej, komisja ukończyła dopiero swoje prace w stosunku do Niemiec i oświadczyła, że na przypadek takiej wojny, wojska rosyjskie należy skoncentrować pod Warszawą tak, aby Pragę i Modlin uczynić niezdobytemi. Elaborat komisji odnoszący się do wojny odpornej z Austrją, nieukończony jeszcze.

Proces Mac Leana, sprawcy zamachu na królowę angielską, rozpocznie się dnia 18. bm. przed sądem przysięgłych w Reading.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 7. kwietnia. *Tribüne* donosi, że w poniedziałek lub wtorek zwoła zarząd tutejszej miejskiej gminy wyznaniowej zgromadzenie żydów w celu zamanifestowania się przeciw antysemitom.

(R.) **Wiedeń** 7. kwietnia. Dowiaduję się ze źródła pewnego, że wiadomość, podana przez *Tribüne* o zamierzonem tutaj zwołaniu zgromadzenia żydowskiego, jest bezzasadną. Tutejsza żydowska gmina wyznaniowa jest przekonaną, że na gruncie tutejszym agitacje antisemickie nie mogą być prowadzone, a ostatnia manifestacja Schönerera i spółki jest tylko ślepym strzałem. Rząd zdecydowany jest położyć tamę tym agitacjom i polecił policji, aby rozwiązywała bezwzględnie każde zgromadzenie antiżydowskie, ponieważ sprzeciwiają się one ustawom, podburzając jednych obywateli przeciw drugim.

(D.) **Wiedeń** 6. kwietnia. C e s a r z o w a zwiedziła wczoraj niespodziewanie wystawę sztuk pięknych, mianowicie oddziały: francuski, belgijski, niemiecki i austrjacki. W oddziale belgijskim kazała się zaprowadzić do obrazu G a l l a i t'a, własności miasta Tournay, przedstawiającego procesję, prowadzoną przez biskupa Radboda z Tournay w celu odwrócenia zarazy.

Z Rossji nadesłano na wystawę 30 obrazów, z których jury 27 nie przyjęła.

Drezno 7-go kwietnia. L i e b k n e c h t skazany został za obrazę Bismarka na dwa miesiące więzienia.

Petersburg 5. kwietnia (na Eydkuny). Minister wojny W a n n o w s k i j ma być mianowany prezydentem komitetu, zajmującego się przeprowadzeniem fortyfikacyj na zachodniej części państwa. Prawdopodobnie wykona członek tego komitetu, O b r u c z e w, dawniejszy projekt K a u f m a n a, którego kosztorys wynosi 15 miljonów rs.

Petersburg 7. kwietnia. S k o b i e l e w zobowiązał się słowem honoru, że nie będzie miał w Moskwie żadnej mowy. Równoczesny wyjazd C z e r n i a j e w a do Moskwy pozwala wnioskować, że pansławiści mają zamiar zgromadzić się w święta na narady wobec klęski, jaką im zadała dyplomacja. Oczekują tam przybycia K a t k o w a, A k s a k o w a, U r u s o w a, redaktora G i r l a n o w a i P l a t o n o w a.

K o b o z e w (Bogdanowicz) był w ostatnich czasach właścicielem wielkiego handlu w Moskwie. W skutek nieostrożnego wyrażenia się J a k i m o w e j podczas ostatniego procesu odkryto ślad jego.

Pansławiści głoszą tendencyjnie, że zabójcami Strelnikowa byli żydzi i katolicy, podczas gdy w rzeczywistości obydwaj powieszeni byli prawosławnymi.

Petersburg 6. kwietnia. Departament kolejowy ma przejść w ręce fachowe. W związku z tym projektem pozostaje pogłoska o dymisji P o s j e t a i B a r a n o w a.

Kijów 6. kwietnia. Aresztowano tu około 100 studentów i czynowników, między innymi także syna jeneralnego intendanta T e s z c z e w e n k o w a.

Londyn 6. kwietnia. Książę K r a p o t k i n, miał w poniedziałek na przedmieściu Marylebone odczyt o znamionach rewolucji rosyjskiej. Oświadczył, że stronnictwo jego złożyło na to przysięgę, iż gwałtowne środki ustana natychmiast, skoro tylko zwołaną zostanie reprezentacja narodu rosyjskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. kwietnia. Raport urzędowy od jen. Dahlena ze Serajewa donosi: Dnia 5go wieczorem pisze jen. Obadich dodatkowo: Pułkownik Langer nakazał w nocy z 1. na 2. napaść na oddział powstańców liczący około 150 ludzi w bliskości przeprawy przez Sutjesko pod Igowcami. Napadu dokonała kompanja ochotników, przyczem wielu powstanców zginęło, a reszta ratowała się ucieczką ku Bucewobrdo.

Jenerał Jowanowicz donosi: Dnia 5. oczyszczono z powstańców okolice Dragali i Gradowiny w kierunku Lupogławy i Grkowacza. Przy tej sposobności rozwinął się ogień karabinowy koło Dragali pod komendą pułkownika Reimanna. Wojsko trzymało się dzielnie. Straty wojska są: 4 ciężko rannych 1 lekko. Strata wojsk w potyczce dnia 3. pod Polijowacz wynosi 2 ciężko, 1 lekko rannego.

Wiedeń 6. kwietnia. *Polit. Corresp.* donosi: Wulkowich, bułgarski minister spraw zewnętrznych, ciężko zachorował w Wiedniu.

Praga 6. kwietnia. Na posiedzeniu rady miejskiej jednogłośnie, bez dyskusji, uchwalono potrzebny do dobudowy niemieckiego teatru grunt około 300 kwadr. metr. bezpłatnie Wydziałowi krajowemu odstąpić.

Paryż 6. kwietnia. Wyjaśnienia Freycineta na dzisiejszej radzie ministrów dowodzą, że wzburzenie w południowym Tunisie zmniejsza się. Zagranicą okupacja francuska jest spokojniej ocenianą. Prezydent Grevy wyjeżdża do Chenonceaux na święta wielkanocne. Tissot odjeżdża dziś wieczór do Londynu.

Stambuł 6. kwietnia. Dyplomatyczny ajent bułgarski otrzymał polecenie żądania od Porty wyjaśnień, z powodu zwiększenia załogi w Dżumie na granicy bułgarskiej z 3 kompanij na 7 batalionów, i z powodu ruchu wojsk tureckich wogóle ku granicy bułgarskiej.

Rzym 6. kwietnia. Schlözer jeszcze nie otrzymał kredytywy — prawdopodobnie w drugiej połowie kwietnia ją przedłoży.

Rzym 6. kwietnia. *Journal de Rome* zaprzecza formalnie twierdzeniu dziennika *L'Italie*, iżby Jacobini zamierzał podać się do dymisji. — Król Wirtembergski, podróżujący pod nazwiskiem hr. Teck, a będący obecnie we Florencji, przepędzi święta Wielkanocne w Rzymie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 6. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 308·— — 312, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 170· — 174·—, Banku hipot. gal. 30? 50 — 310·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·— — 90·—. Banku hip. gal. 6% 101 40 — 102 40, Banku hip. gal. 5% 98 75 — 99 75, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 98·60 — 100·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — 102 50, Losy miasta Krakowa 18·25 — 20·25, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·51 — 5·62, Dukat cesarski 5·51 — 5·62, Napoleond'or 9·44 — 9·54, Półimperjał rosyjski 9·75 — 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1 18¾ — 1 20¾, 100 marek niemieckich 58·30 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·— Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 6 kwietnia. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 320 8?, Anglo-Austr. 128·50, Akcje banku Union 122·70, Kolej Karola Lud. 311 25, Połudn. 139 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49. Rubel papier. 1·20 Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 6. kwietnia godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 179 25, Węg. akcje kredyt. 315·75, Akcje anglo-austr. 128·50, Akcje banku Union 122 90, Akcje kred. Karola Ludwika 310·20, Akcje kolei północnej 258 50, Akcje kolei południowej 139 50, Akcje kolei Alföldzkiej 167·—, Akcje kolei Elżbiety 208 75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 1 2 —, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 27 25, Węgierska renta 119 10, Akcje banku związkowego 119 80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 118 75, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 6. kwietnia godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 75·90, w srebrze 76 65, Renta w złocie 93 30, Losy pożyczki z roku 1860 129·25, Akcje banku wiedeńskiego 820 —, kredytowego 320 50, Londyn 119 90, Srebro —·—, Napoleond'or 9·5?, Dukat cesarski 5·64, 100 marek niemieckich 58·65.

Berlin 6. kwietnia godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 204 90, Akcje kredytowe 548 50, Lombardy 237 50, Galicyjskie 132·20, Kolei Rumuńskiej 60 —, Austrjackie banknoty 170 35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·65.

Telegramy zbożowe z dnia 6. kwietnia. — W i e d e ń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita za 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·95 do 12 — zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 226·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43 60 m., olej rzepakowy 56·— m. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 62·— fr., olej rzepakowy 70 — fr., spirytus —·— fr. —, W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 6. kwietnia: 15 40 do 15 60. B r e m a: 7·10 do —·—. H a m b u r g: 7·20, na kwiecień 7·30, na sierpień-grudzień 7·90. A n t w e r p j a: na kwiecień 17¼. N o w y - Y o r k: 7¼. F i l a d e l f j a: 7¼.

Zwracamy uwagę na inserat p. W. Rucząbińskiego.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.
1489 21—? 1

PARASOLKI letnie od złr. 1·20 do złr. 10.
Kwiaty francuskie.
Pióra do kapeluszy strusie i fantastyczne.

GORSETY paryskie od 1 złr. 80 cnt. do 5 złr.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu, krętą do haczkowania, przędzę niciang i bawełnianą do podwlekania.

Liście, środki, farby, rosa, bibułki, pędule, drucik, patyczki, szczypczyki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, Matematyczną, Wigonia na pończochy i skarpetki, 8-mio nitkową białą i kolorową.

Miniardiski, Poanlac, Medajlony i inne najnowsze ząbki i krepinki do robót friwolitowych, Pyte' do znaczenia

Nici szwajcarskie do szycia ręcznego, Nici Clarca do maszyn, poczwórne na skarpetki, Nici na kłębkach do robót friwolitowych

Rogi do sukień, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki z fabryk angielskich.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch. Szpilki angielskie i karlsbadzkie pojedyncze do włosów.

Guziki szmukierskie, perłowe, metalowe, jedwabne i rogowe do sukień, Guziczki webowe i niciane do koszul.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab do maszyn, kordonek do korali. Rozmaite potrzeby do sukień damskich i męskich.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Na wystawie przemysłu domowego **dyplomami szczególnego uznania** zaszczycone 1491 4—0

PŁÓTNA
wyrobu krajowego,

Korczyńskie białe, czyste lniane

grubsze prześcieradłowe i cienkie koszulowe w sztukach 80 do 84 centimetr. szerokości, a 34 metrów = 57 łokci pol. długości po złr. 13·50, 14, 15, 16, 18, 19·50, 21 i zł. 26 w. a.

Ręczniki domowe po złr. 4·20, 4·80, 7·20 i 8·40 tuzin.

Obrusy białe 116 i 150 centim. szerokie po 80 ct i złr. 1 metr.

Serwetki białe po złr. 2·20, 3·50, 4·40 tuzin.

Półbielone i szare płótna błażowskie w sztukach 70 centim. szerokości a 28 metrów = 48 łok. pol. długości po złr. 7, 7·50, 8, 10, 12 i 13.

Gotowe magielniki po 60 i 70 cnt.
Gotowe ściereczki po 20, 28 i 80 cnt.

Drelichy i kolorowe płótna Andrychowskie
w sztukach 70 centim. szerokości a 29 metrów długości po złr. 8·75, 9·50, 10, 10·50, 12·50 do 15·50 za sztukę.

Utrzymuje i poleca
Pierwszy skład wyrobów krajowych
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Plac Marjacki liczba 10.

Godne uwagi! Nakładem Richtera księgarni w Lipsku wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem **„Przyjaciel chorych"**. — Ważne to i pożyteczne dla każdego dziełko nie tylko zawiera niezbite dowody że jedynie właściwych środków potrzeba, ażeby bardzo nawet uporczywe i zastarzałe cierpienia skutecznie leczyć, lecz i podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie tę broszurkę z c. k. uniwersyt. księgarni w Wiedniu *Karl Gorischek*, „K. K. Universitäts-Buchhandlung, *Wien I*, Stefansplatz 6" — zkąd ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma. 1517 4—0

Najsilniejsze wiedeńskie
Drożdże
główny skład w handlu
KAROLA KLIMOWICZA.
1606 4—4

Nauczyciel prywatny
z konwersacją niemiecką, maturzysta, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.
Adres: **R. S.** poste rest. **Lwów.**

ESSENCJA Z SALSAPARYLI COLBERTA,
w Paryżu, Pasaż Colbert.

Prawdziwa Essencja z Salsaparyli Colberta jest środkiem roślinnym, leczącym wszelkie wyrzuty z ostrości i nieczystości krwi pochodzące. Unikać należy fałszerstw i naśladownictwa.

Wymagać należy podpisu czerwonym atramentem: **J. Plateau** na każdej etykiecie. Kupować należy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera.
1558 8—15

Refosco
słynne najszlachetniejsze, czarne **wino stołowe** z margrabstwa Istrji, rozsyła podpisany w beczkach okutych, 25—50 litrów zawierających
po 50 ct. za litr
licząc w to już cło, beczkę i fracht, do wszystkich stacyj kolejowych w Austro-Węgrzech za pobraniem pocztowem.

Oprócz tego przez pocztę
z cłem i franko za pobraniem pocztowem
Jeden 5 kilogr. kosz
z 35—45 sztukami najlepszych

Messyńskich	**Pomarańcz** .	1·85
	Cytryn . . .	1·95

Od dnia 1. marca począwszy
pomimo wysokiego, nowego cła przywozowego
1545 8—6

KAWA
w pakietach pocztowych po 4⁵/₄ kilo **oclona i franko** za pobraniem pocztowem, **za 1 kilo netto** wagi najczystsze, najlepsze i najpiękniejsze gatunki:

Jamaika, smakowita	złr.	1·18
Rio, bez posmaku	„	1·32
Santos, dobra i silna . . .	„	1·36
Domingo, wyborna	„	1·42
Gold-Java, bardzo doskonała	„	1·58
Java, naturalno-zielona . . .	„	1·44
Cuba, wielko ziarnista silna	„	1·74
Mocca, prawdziwa arabska	„	1·76
Ceylon, wyborna brunatna .	„	1·66
Perl Manilla, najwyborniejsza	„	1·63
Perl Ceylon, najwyborniejsza	„	1·94

R. Maiti w Tryeście.

Na święta!

HANDEL Karola Bałłabana we Lwowie
poleca 1490 5—0
Naturalne czyste WINA
węgierskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie w jakości doskonałej polecam sumiennie.

	Węgierskie.	
1 but.	Presburgera	—·50
1 „	Zielsniaka I. Risling . .	—·90
1 „	„ II	—·65
1 „	„ III	—·80
1 „	Wytrawnego	1·—
1 „	„ ½ kwarty z r. 1861	1·20
1 „	Węg. Maślacza z r. 1874	1·20
1 „	Rustera wyskok . . .	1·—
1 „	Rustera	—·80
1 „	Budaj czerwonego . . .	—·65
1 „	Ofnera adlesberger starego	1·—
	Austrjackie.	
1 but.	Klosterneuburgera Roemera	—·90
1 „	Feslauera białego Stifta .	—·90
1 „	„ czerwon. . .	—·90
1 „	„ Schlumbergera .	1·—
1 „	„ białego . .	1·—
1 „	Goldek białego i czerwonego	1·80
1 „	Burgunder	1·10
	Reńskie.	
1 but.	Piesporter Mozel . . .	1·30
1 „	Johannisbergera . . .	3·—
	Francuskie.	
1 but.	St. Estephe	1·20
1 „	St. Julien Medok . . .	1·20
1 „	Chateaux Margaux . . .	1·80
1 „	Haut-Sauterne białego . .	2·50
1 „	Barsak	1·80
1 „	Szampana Moet & Clandon	4·50
1 „	„ Cliquot . .	3·60
1 „	Styryjskie	2·80
1½ but.	„	2·50
½ but.	„	1·10
1 but.	Sherry	2·60
1 „	Madeiry	2·50
1 „	Portwein	2·80
1 „	Haidczek } Szampan . .	4·50
1 „	Monopol }	4·50

Zmiana lokalu.
Mam zaszczyt donieść P. T. łaskawym swoim odbiorcom i Szanownej Publiczności, że z dniem 1. kwietnia 1882 r., przeniosłem swoją
Pracownię i Skład sukień męzkich
pod firmą
K. KOSTECKI
do nowego lokalu
przy ulicy Halickiej l. 48 vis à-vis gimnaz. Franc. Józefa.
Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie upraszam i nadal o łaskawe względy. Z głębokiem szacunkiem
1604 4—10 **K. KOSTECKI.**

W. Kuczabiński
ma zaszczyt niniejszem zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 20. Marca b. r. otworzył tu we Lwowie, **w Rynku pod l. 37** powyżej księgarni p. Milikowskiego
Handel papierowo-introligatorski
zaopatrzony jak najobficiej we wszelkie przedmioty w zakres ten wchodzące, jak: papier listowy, zwykły ozdobny i kancelaryjny, kartony, koperty, bilety p jedyncze, zbytkowe i najozdobniejsze, **wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania,** 1623 1—? lak, farby, wzory, skryptury, tabliczki, ołówki, kałamarze, teki, pióra stalowe i z innych materjałów, z rączkami i bez, od najskromniejszych do najwytworniejszych;
Książki kupieckie i rachunkowe, notatki, albumy na fotografie, pamiętniki, obrazy i rozmaite małe obrazki.
Książki do modlenia w bogatym wyborze
oprawne w płótno, skórę, aksamit, perłową masę, szyldkret, bronz, **kość słoniową** itd., dalej galanterje biurkowe, etażerkowe i kieszonkowe, portmonetki, pugilaresy itd. **własnego wyrobu** i sprowadzane z zagranicy po najumiarkowańszych cenach; a posiadając własny
Zakład introligatorski
zaopatrzony w najnowszej konstrukcji maszyny i narzędzia, jest w możności szybkiem, dokładnem i starannem wykonaniem usłużyć; poleca się zatem najłaskawszym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Zakład kąpieli siarczanych i żelaziste-borowinowych (analogicznych z Francensbadzkiemi)
w Pustomytach pod Lwowem
którego zdroje wyszczególnione zostały listem pochwalnym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w roku 1881.
Rozpoczęcie sezonu dnia 15. maja.
Choroby, w których kąpiele siarczane z **świetnym skutkiem** używane być mogą, są: Gościec i dna (Rheumatismus et Arthritis) zołzy (szkrofuły), choroby nerwowe, choroby skórne, kiła, (Syphilis), zanieczyszczenie krwi merkurjalne, zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny etc., w ogólności wszelkie choroby przewłoczne.

Przed bramą Zakładu jest przystanek kolei Arcyksięcia Albrechta.

Rozkład jazdy między Lwowem a Pustomytami podług Lwowskiego zegaru:

Odjazd ze Lwowa	—	przyjazd do Pustomyt	Odjazd z Pustomyt	—	przyjazd do Lwowa
godz. minut	—	godz. minut	godz. minut	—	godz. minut
7 — 5 rano	—	7 — 49 rano	7 — 36 rano	—	8 — 20 rano
5 — 45 wieczór	—	6 — 29 wieczór	7 — 29 wieczór	—	8 — 20 wiecz.

Podczas sezonu kursować będzie osobny pociąg w południe.

Pomieszkania w zakładzie tygodniowo od 3 zł. do 7 zł., wikt podług cenników restauracyj Lwowskich. Stały lekarz w miejscu. W tym roku zostanie nadto otwarty **osobny oddział hydropatyczny.** 1628 1 10

Zwraca się szczególniejszą uwagę na kąpiele borowinowe (Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak **Francensbadzkie**.

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKI
dawniej 1609 4—4
L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI
we Lwowie
plac Marjacki, w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a
poleca
Najmodniejsze eleganckie parasolki
po złr. 5, 6, 8, 10 i t. d.
Wielki wybór najmodniejszych wachlarzy
po złr. 1, 1·50, 2, 3 i t. d.
Kapelusze męzkie filcowe najnowszego fasonu
po złr. 4, 4·50, 5.
Rękawiczki męzkie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30.
Rękawiczki damskie o 3 i 4 guzikach
po złr. 1·50.
Wielki wybór najmodniejszych krawat damskich i męzkich.
Parasole angielskie jedwabne nowego systemu po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.
Wiele nowych artykułów w galanterji.
Skład perfumerji francuskiej i angielskiej.
Ceny niższe jak dawniej.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

!!Na święta!!
Polecam moje doborowe krajowe i zagraniczne **wina** wszelkich gatunków z wielkiego składu win, przy ulicy Krakowskiej l. 14 (dawniej Götz).
Lokal i piwnica przez święta otwarte.
Próbki win są zawsze tamże na usługi szanownej Publiczności. Z uszanowaniem
6.0 7 7
Max Wixel.

Kotka
cała popielatej farby, zginęła przed kilku tygodniami z domu l. 10, ul. Garncarska, drzwi Nr. 2, rzetelny znalazca otrzyma tam nadgrodę.
1636 2—2

Poszukuje się
kantorzysty handlowego
G. N. L. poste restante.
1630 3—0

Apteka
w Uhnowie, poszukuje zastępcy na czas krótki, natychmiast Magistra farmacji. Bliższa wiadomość tamże.
1655 4—4

KALAFIORY
w pysznych różach od **45 do 60 ct.**
Farba w 12 różnych kolorach **na pisanki** po 5 ct.
Wystałe zieleniaki
czysto butelkowane, flaszka **80 ct.** 16 5 4—4
poleca
Karol Klimowicz.

Wys. c. k. Ministerstwo wojny
oznajmiło, że na jarmarkach wiosennych roku bieżącego nie będzie zakupować źrebiąt dwuletnich do rządowych Zakładów (Follenhöfe), o czem Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. strony interesowane niniejszem zawiadamia.
1611 3—3

Konkurs.
Celem obsadzenia opróżnionej posady nauczyciela muzyki przy tutejszym konwikcie muzycznym, z którą pobieranie rocznego wynagrodzenia w kwocie 400 złr., datku na mieszkanie w kwocie 100 złr. i czterech stosów miękiego drzewa na opał połączone — rozpisuje się konkurs do dnia 1go czerwca 1882.

Podania udokumentowane mają być wniesione przed powyższym terminem do podpisanej Zwierzchności.

Kęty d. 5. marca 1882.
1581 2—3 Burmistrz **Krzystoforski.**

Kończaki stare
w powiecie stanisławowskim, milę od stacji kolei Halicz odległe, obejmujące 440 morgów roli, 160 morgów lasu propinacja 800 złr., z remanentami lub bez tychże, są z wolnej ręki do sprzedania

Bliższa wiadomość u Wgo **Napoleona Golaszewskiego** w Tousti babin, poczta Horożanka. 1639 1—3

Z radością pospieszę do Ciebie, ale Ty mię przyjmiesz, tak jak wspomniałem, czeszcz tylko czas wol y kiedy gdzie? a jeżeli się zobaczymy? — To i opowiem i przeproszę za wszystko? — jeżeli pozwolisz? — Twa rączka popielata była mi bar zo miła i dziękuję za widzenie jej przypadkowe, a dla siebie za mą natrętność proszę o przebaczenie.

Solitera z głową
usuwa pod gwarancją w 1½ godzini bez niebezpieczeństwa i złych następstw jako jedyny najpewniejszy uznany środek, którego dostać można w aptece w Inzersdorf koło Wiednia. Także przez pocztę. Cena ½ część swej jego honorarjum.
1582 6—10

SZYNKI
i kiełbasy
wędzone
z pewnego domu
pod gwarancją
poleca 1605 4—4
Karol Klimowicz
ul. Wałowa l. 11.

Chiococa-Likier
(Liquor Chiococae fortificans).
Umiejętnie zbadany, wypróbowany i przez znakomitości zalecany, jako doskonale skuteczny, absolutnie nieszkodliwy
dyetetyczny środek,
specjalnie do szybkiego i przyjemnego
Ożywienia,
pobudzenia i wzmocnienia osłabionej żywotnej
siły męzkiej,
wzmocnienia nerwów i ich sprężystości, zadziwiający swoją ożywczą i rozbudzającą skutecznością. Jest on zarazem znakomitym eliksirem uniwersalnym osobliwie na impotencję, złe trawienie, brak apetytu, katar żołądkowy, kurcze, kolkę, nudności, zgagę, biegunkę, ból głowy, bladaczkę i żółtaczkę, na cierpienia wątroby, śledziony, nerek i na hemoroidy. Chiococa-Likier usuwa je jak najprędzej i niezawodnie, wskutek czego osiąga się w dobrem zdrowiu późnego wieku. Smakiem prześciga najwyborniejsze likiery stołowe. Niezliczone listy z uznaniem i podziękowaniami od osób znakomitych, poświadczające podziwienia godną skuteczność tego Chiococa-Likieru są do przejrzenia. Cena oryginalnej butelki wraz z dokładnym przepisem użycia w sześciu językach złr. 3 aw. Opakowanie i porto 20 ct.

Główny skład rozsyłkowy: C. Webera Apteka w Wiedniu VII. St. Ulrichsplatz 4 (dokąd należy adresować wszystkie listowne zamówienia).

Składy filialne: Józef **Weiss**, Apt. „zum Mohren" I. Tuchlauben.

Peszt: Józef **Török** Aptekarz; **Tryest: Foraboschi**, apt. *al Camello*; **Praga:** Józef **Fürst** apt.; **Lwów:** S. **Belzer**, apt., tudzież wszystkie znaczniejsze apteki w kraju i zagranicą. 1884 5—12

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:

ANTILENTTILIA
usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną.
Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor — **PILIPTON**, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Suklennice Nr. 20.
Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Dragowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 1488 88—0 8

Na Święta!
poleca
HERBATY
Melange ½ kil. po złr. 1·50, 2, 2·80, 3·50.
Congo ½ kil. po złr. 1·40, 1·65, 2·25, 2·95.
Souchong ½ kil. po złr. 1·55, 1·85, 2·60, 3·25.
Kwiat Pecco ½ kil. po złr. 3·05, 3·50, 3·75.
Cenniki na żądanie franco.
Wilhelm R. Doms
Lwów, dworzec. 1626 3—8

Gumi i pęcherze rybie
1528 68-0

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin złr. 2·50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé**, Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1495 125—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.